

GŁOS POMORZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok XXXII Nr 286 (7994)

KOSZALIN, SŁUPSK. Poniedziałek, 5 grudnia 1983 r.

Cena 5 zł

Wyd. 3

Dziś obraduje Sejm PRL

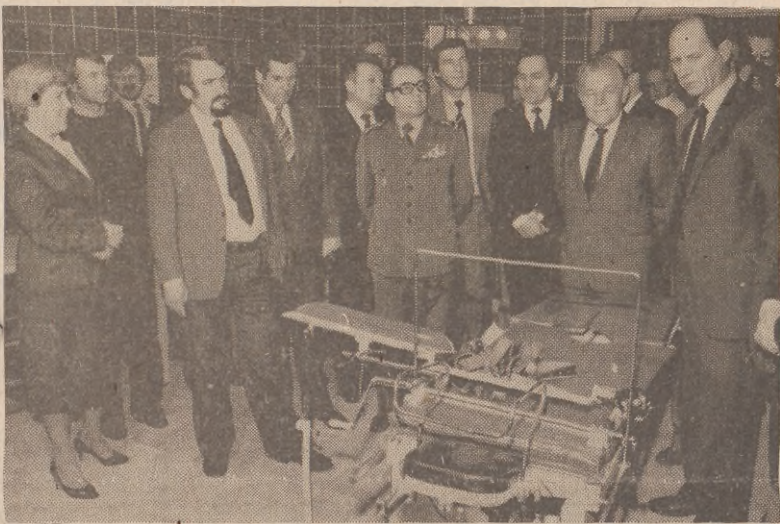
Dziś o godz. 10.00 zbiera się Sejm PRL. Ogłoszony porządek dzienny przewiduje m. in. pierwsze czytanie projektu ustawy budżetowej na 1984 r., wraz z projektem czterech towarzyszących jej i wiążących się z rokiem przyszłym aktów: bilansu płatniczego, planu kredytowego, bilansu pieniężnych przychodów i wydatków ludności oraz założeń polityki pieniężno-kredytowej; planu Centralnego Funduszu Rozwoju Kultury; wykazu towarów i usług, na które ustala się ceny urzędowe.

Sprawozdanie komisji sejmowych o przedstawianym przez Radę Państwa i Radę Ministrów projekcie ustawy o stanie wyjątkowym złoży pos. Zofia Kalisz.

Pos. Witold Gadamski przedstawi sprawozdanie komisji sejmowych o rządowym projekcie nowelizacji ustawy o paszportach. Następnie ma pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o gospodarce energetycznej.

Przewidziano interwencje i zapytania poselskie.

Zapowiedziane jest zgłoszenie wniosków w sprawie uzupełnienia porządku obrad o informację ministra spraw wewnętrznych o aktualnym stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w kraju oraz o punkcie dotyczący zmiany w składzie Rady Ministrów. (PAP)



Goście i gospodarze województwa w trakcie zwiedzania sali operacyjnej szpitala.

Fot. J. Potan

Uroczystości w Kołobrzegu

Służba zdrowia otrzymała nowy szpital

(Inf. wł.) W ub. sobotę budowlani przekazali służbie zdrowia obiekt szpitala rejonowego w Kołobrzegu. W uroczystym spotkaniu z tej okazji uczestniczyli przedstawiciele wojewódzkich władz politycznych i administracyjnych z I sekretarzem KW partii w Koszalinie, Eugeniuszem Jakubaszkiem, prezesem WK ZSL Janem Kapicą, przewodniczącym WK SD Zdzisławem Barezakiem, przewodniczącym WRN Stanisławem Szalą i wojewodą koszalińskim, płk. dypl. Zdzisławem Mazurkiewiczem.

Obecny był także dyrektor Departamentu Inwestycji w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej, Ryszard Pella oraz przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych z Kołobrzegu

(dokończenie na str. 2)

Powołano krajowe wydawnictwo związków zawodowych

Przedstawiciele 16 ogólnokrajowych organizacji związków zawodowych podjęli uchwałę o założeniu Krajowej Spółdzielni Prasowo-Wydawniczej Związków Zawodowych.

Głównym statutowym celem nowo powołanej spółdzielni prasowo-wydawniczej związków zawodowych jest zaspokajanie potrzeb związków zawodowych

oraz ich organizacji w dziedzinie działalności prasowo-wydawniczej, kulturalno-oświatowej, badawczo-sondazowej, a także realizacja innych świadczeń o charakterze usługowo gospodarczym. Spółdzielnia ma charakter otwarty i jej członkiem może zostać każda zarejestrowana ogólnokrajowa organizacja związkowa. (PAP)

Interes Polski jest i był im obcy

Miesiąc temu, w pierwszych dniach listopada rząd PRL wyświadczył nótę do rządu USA, w której wyraził swe stanowisko w sprawie polityki restrykcyjnej i innych nieprzyjanych i bezprawnych posunięć Stanów Zjednoczonych wobec Polski. W dokumencie tym władze naszego kraju domagały się od administracji waszyngtońskiej przewartościowania dotychczas w żywotne interesy gospodarki narodowej i społeczeństwa polskiego.

Rząd PRL stwierdzał w nocie: „restrykcje i inne nieprzyjane posunięcia dotknęły całe społeczeństwo polskie przyczyniając się do obniżenia jego stopy życiowej oraz pogłębiając uciążliwość życia codziennego. Wszystkie uznane za odpowiednie, zwłaszcza w świetle rozmiarów szkód, jakich doznała gospodarka polska, posunięcia cząstkowe, będąc jedynie działaniami pozorowanymi, stanowiącymi unik wobec oczywistej konieczności odejścia od polityki restrykcyjnej, którą rząd amerykański w dalszym ciągu traktuje jako czynnik ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski, a w szczególności jako instrument dyktatu w kwestiach obowiązujących w Polsce porządku prawnego. Taki dyktat był, jest i będzie w przyszłości stanowczo odrzucany”.

Komentarz

stko to wyrzuciło i wyrzuciła nadal polskiej gospodarce poważne, sięgające miliardów dolarów szkody”. Przypomnijmy jeszcze jeden fragment cytowanego dokumentu: „W sytuacji tej, nie mogą być w żadnej mie-

Obchody górniczego święta - „Barbórka - 83“

W. Jaruzelski wśród górników

Na Śląsku, w centrum polskiego górnictwa, w sobotę 3 bm. w przeddzień tradycyjnego dorocznego Dnia Górnika odbyły się centralne uroczystości barbórkowe. Na obchody przybyli członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych z I sekretarzem KC PZPR, premierem — gen. armii Wojciechem Jaruzelskim.

Wizyta była wyrazem najwyższego szacunku dla weteranów górniczego trudu, dla tych, którzy często przez całe dziesięciolecia, z wielką ofiarnością pracowali dla naszego przemysłu wydobywczego kształtując tak potrzebne nam dziś najwyższe wartości i wzorce osobowe; wy dają rzetelną pracę, poczucie odpowiedzialności za Polskę. Od wiedziny Wojciecha Jaruzelskiego i towarzyszących mu osób stały się jeszcze jednym, dobitnym przejawem najgłębszej troski o ludzi pracy. Była to także szczególna okazja do bezpośred-

niego zaznajomienia się z najważniejszymi problemami mieszkańców Śląska, tak ściśle związanych z górnictwem. Słuchali temu zwłaszcza osobiste spotkanie premiera z reprezentantami górniczych pokoleń; a wśród nich spotkania z przebywającymi na leczeniu i rehabilitacji ludźmi ciężkiego przemysłu, którzy na stanowiskach pracy utracili zdrowie i siłę, a dziś je odzyskują pod troskliwą fachową opieką oraz z tymi górnikami, którzy są na zasłużonym odpoczynku. Szczególnie uroczystym akcentem centralnych uroczy-

stości barbórkowych była dekoracja najlepszych reprezentantów braci górniczej i centralna akademia.

Zebranych na centralnej akademii powitał minister górnictwa i energetyki — gen. dyw. Czesław Piotrowski. Przedstawił on tegoroczne wyniki pracy górniczych załóg oraz omówił podstawowe problemy polskiego przemysłu węglowego.

Następnie minister Borys Bratczenko przekazał serdeczne pozdrowienia dla górników polskich od górników radzieckich.

Podczas akademii głos zabrał generał armii Wojciech Jaruzelski. (skrót przemówienia zamieszczamy oddzielnie).

Następuje uroczysty moment

(dokończenie na str. 2)

Groźby Reagana

Czy Nikaragui

grozi los Grenady?

Waszyngton (PAP). Prezydent Ronald Reagan, występując w programie telewizyjnym, oświadczył, że jeśli w Ameryce Środkowej wytworzy się sytuacja „zagrożająca bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych”, to rozpatrzy on kwestię wprowadzenia tam do akcji wojsk amerykańskich.

Ewentualne działania Waszyngtonu byłyby podobne do schematu, według którego dokonano agresji na Grenadę.

Reagan stwierdził, że jeśli rząd USA otrzymałby „prośbę” podobną do tej z jaką zwróciło się do niego 6 państw wschodniokaraibskich, to „prawdopodobnie postąpiłoby analogicznie”.

Obserwatorzy podkreślają, że do takich celów Waszyngton mógłby wykorzystać reaktywną na ostatnio tzw. Środkowoamerykańską Radę Obrony. Przypominają oni też, że rząd amerykański widzi obecnie takie „zagrożenie” w rewolucyjnej Nikaragui.

Ujawniło się dalszych 30 osób

Ponad 30 osób skorzystało do 3 grudnia br. z możliwości jakie stwo- rzyła niedawna decyzja Sejmu o przedłużeniu do 31 grudnia 1983 r. terminu ujawniania się sprawców przestępstw popełnionych z powodów politycznych.

W Radomiu m. in. ujawniła się osiemosobowa grupa pracowników miejscowych zakładów metalowych, którzy w okresie stanu wojennego i po jego zawieszeniu, w swym miejscu pracy kolportowali nielegalne wydawnictwa i ulotki oraz organizowali zbiórki pieniężne na wspieranie działalności politycznego podziemia. W Bielsku Białym ujawniły się cztery osoby, które uczestniczyły w nielegalnych grupach, sporadycznie i kolportowały antypaństwowe ulotki i wydawnictwa. Wszyscy ujawniający się, po dopełnieniu formalności wymaganych przepisami ustawy o amnestii z 21 lipca br., zostali zwolnieni. (PAP)

Nasilenie walk w Libanie

Atak samolotów amerykańskich i izraelskich

Przygotowania do ewakuacji oddziałów Arafata

Nowy Jork, Bejrut. (PAP). W niedzielę samoloty amerykańskie startujące z pokładów okrętów VI Floty USA, zaatakowały rejon górski w centrum Libanu, znajdujące się pod kontrolą jednostek syryjskich wchodzących w skład Arabskiego Korpusu Bezpieczeństwa. (Syryjskie siły o-

brony przeciwniczej otworzyły ogień i zestrzeliły dwa samoloty USA.

Z informacji napływających z Bejrutu, Damaszku i Waszyngtonu przebieg wydarzeń związanych z niedzielnym ata-

(dokończenie na str. 2)

Powrót Francji do NATO?

Paryż (PAP). Francja przystąpiła do reorganizacji wojsk lądowych. Częścią tej reorganizacji jest powołanie — wiosną br. — tzw. Sił Szybkiej Interwencji (FAR): ma być to wydzielona grupa wielkości korpusu armijnego (ok. 50 tys. żołnierzy), której zadaniem w razie kryzysu, lub konfliktu jest przystąpienie do walk w ciągu kilku godzin, w Europie, lub nawet poza tym kontynentem.

Tworzeniu FAR i innym aspektom reorganizacji armii towarzyszą głosy zapiekania o sojuszników, iż może tu chodzić o chęć powrotu Francji do zinte-

growanej struktury militarnej paktu północnoatlantyckiego. „Reorganizacja jest ukrytym sposobem negocjowania na temat powrotu Francji do wspólnego dowództwa NATO. Takie znaczenie obecnych posunięć nie umknęło kołom atlantyckim sprzyjającym tej reorganizacji, która odpowiada życzeniom NATO” — tak brzmi ocena francuskiego senatora z partii neogaulistowskiej, Jacquesa Chaumonta.

Nie ulega wątpliwości, że siły szybkiej interwencji zbligują Francję do większej koordynacji planów wojskowych z sojusznikami z NATO. Mówi się o tym we Francji całkiem otwarcie.

Tragedia na jeziorze

Tragicznie zakończyła się zabawa dzieci na zamrażającym, pokrytym cienką 2 cm grubości warstwą lodu jeziorze w miejscowości Waćmerek koło Tczewa. W pewnym momencie kruchy, cienki lód załamał się pod ciężarem jeżdżących na sankach dzieci. Byli to 5- i 6-letni bracia Krzysztof i Rafał Flisakowscy oraz 4-letnia Monika Z.

Na ratunek pospieszyl dzieciom 28-letni Stanisław Zimny. Niestety uratował się tylko dziewczynka, która po łapiącym się lodzie dotarła szczęśliwie do bliskiego brzegu. Dwaj chłopcy i ratujący ich mężczyzna utonęli pod lodem. (PAP)

Niedźwiedź rozszarpał turystę

Ottawa (PAP). 47-letni turysta kanadyjski, Thomas Edward Mutanen został rozszarpany przez białego niedźwiedzia polarnego. Zdarzyło się to w odległości 50 km na wschód od miasta Churchill, w północnej części kanadyjskiej prowincji Manitoba, na odludnym szlaku, przebiegającym przez tereny wędrowców tych dzikich zwierząt, które co roku zdążają znad Zatoki Hudsonskiej na obszary nad rzeką Churchill. Zaatakowany przez zwierzę wzywał po pomocy, ale uzbrojeni strażnicy nie zdążyli go już uratować.



Zakład nr 4 Koszaliński Fabryk Mebli w Drawsku Pom. produkuje segmenty pokojowe typu „Bałtyk” oraz stół dwupoziomowy typu „Kom bina”. Miesięcznie produkuje się 230 tych segmentów i 500 stołów.

Na zdjęciu: Tadeusz Suliński montuje baren segmentu typu „Bałtyk”.

Fot. K. Ratajczyk

Na świecie

Kolejne porwania UNITY

Przedstawiciel rozłamowej organizacji UNITY w wywiadzie dla amerykańskiej agencji UPI poinformował o szczegółach porwania czterech pielęgniarek (dwie Kanadyjki i dwie Irlandki). Bandyci uprowadzili kobiety podczas ataku na miasto Kazombo, we wschodniej części Angoli. Przedstawiciel UNITY oświadczył, że obecnie przetrzymuje ona 50 zakładników. Wśród nich są Portugalczyk, Hiszpan i Brazylijczyk.

5 mln funtów okupu

Skrzydło „tymczasowych” Irlandzkiej Armii Republikańskiej zażądało okupu w wysokości 5 mln funtów szterlingów za uwolnienie przed paroma dniami w pobliżu Dublina handlowca brytyjskiego, Dona Tidea. Poinformowała o tym oficjalnie policja w Dublinie.

Ządanie skierowano do centrali sieci supermarketów „Weston Stores”, w której Tidea był szefem.

Od czasu uprowadzenia Tidea'a po liście aresztowała kilku podejrzanych.

135 urodziny

Najstarsza mieszkanka Egiptu — wieśniaczka z prowincji Ismailia, Nafisa Nigm ad-Din, obchodziła niedawno 135 urodziny. Wciąż cieszy się dobrym zdrowiem i regularnie odwiedza swoich synów, mieszkających w różnych zakątkach kraju. Ma 99 wnuków i prawnuków.

Sekre: swojej długowieczności tłumaczy prostym sposobem życia, wczesnym wstawaniem, chodzeniem spać „z kurami” i dietą mleczno-warzywną. Niezwykłą jubiłatką zachowuje nadal świętą pamięć — po trali odwrócić szczegóły wydarzeń z końca ubiegłego wieku.

W kraju

Depesza H. Jabłońskiego

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Irlandii Patricka J. Hillery'ego z okazji ponownego wyboru go na to stanowisko.

Rybolówstwo wykonało plan połowów

Polskie rybolówstwo wykonało tego roczny plan połowów poławiając prawie 615 tys. ton ryb. Z nadwyżką realizowały już swe zadania przedsiębiorstwa połowowe dalekomorskich i usług rybackich „Gryf” w Szczecinie, „Odra” w Świnoujściu i „Dolmor” w Gdyni.

Nie wykonały natomiast swych zadań — na skutek częstych sztormowych dni — przedsiębiorstwa operujące na Bałtyku. Tegoroczny limit połowowy dla polskich rybaków bałtyckich wynosił 200 tys. ton. Przewiduje się, że z łowów się około 170 tys. ton. Nie było w tym roku na Bałtyku zbyt dużo śledzi i dorszy.

30 tys. narciarzy w Beskidach

Wykorzystując mroźną i słoneczną pogodę do beskidzkich miejscowości wypoczynkowych zjechało 4 bm. ok. 30 tys. amatorów narciarstwa alpejskiego i śladowego. Największy ruch panował na Szymbielni oraz w Szczyrkul i w Ustroniu Polanym, gdzie uruchomiono wyciągi krzesełkowe na Skrzyszczynie i na Czantorii.

W Szczyrkul rozpoczęła działalność szkoła narciarska PTTK, która prowadzi zajęcia na polanach Skrzyszczynie i Małego Skrzyszczyna. Czynne są już także wypożyczalnie sprzętu narciarskiego w Szczyrkul, Ustroniu, Wiśle i Zwardoniu.

Służba zdrowia otrzymała nowy szpital

(dokończenie ze str. 1)

oraz głównego wykonawcy — (Komitetu Budowlanego) i podwykonawców. Obecnie na uroczystym spotkaniu z udziałem wszystkich pomieszczeń Szpitala Rejonowego w Kołobrzegu. Wrażenie było ogromne. Mówiono o tym podczas spotkania w klubie budowlanych „Jubilat”. Budowę Rejonowego Szpitala w Kołobrzegu rozpoczęto jesienią 1975 r. Realizowano ją według typowego projektu, zaadaptowanego dla Kołobrzegu. I oto po ośmiu latach pracy ekipy głównego wykonawcy oraz 28 podwykonawców niemal z całej Polski, ta niezwykle ważna i potrzebna inwestycja została przekazana służbie zdrowia. Szpital Rejonowy w Kołobrzegu dysponuje 536 łóżkami na oddziałach chirurgicznym, ortopedycznym-urazowym, wewnętrznym, ginekologiczno-polożniczym, dziecięcym, laryngologicznym, okulistycznym, neurologicznym, psychosomatycznym i intensywnej opieki medycznej. Kompleks szpitalny składa się z czterech części: przychodni rejonowej, czynnej już od dwóch lat, diagnostyki, bloku łóżkowego i oddziału pomocy doraźnej. Zaplecze szpitala, a więc kuchnie, pralnie, kotłownia, magazyny, zakład anatomii patologicznej, pracownia bakteriologiczna i inne — są wyposażone w nowoczesny sprzęt. W szpitalu, którego lekarzem na czele jest Jadwiga Sandomir-Kurek, będzie pracować 60 lekarzy, 400 pielęgniarek i 170 salowych oraz 250 osób personelu technicznego. Warunkiem pozyskania tych ludzi do pracy jest oferta w postaci mieszkań. Na terenie szpitala znajduje się także lądowisko helikopterów, centralna rozdzielnia gazów medycznych oraz miejsca rekreacyjne. Warto podkreślić że pokoje szpitalne są 2- lub najwyżej 3-łóżkowe.

we. Powierzchnia użytkowa na jedno łóżko jest dwukrotnie większa niż w kraju. Powierzchnia użytkowa szpitala wynosi przeszło 30 tys. m kw. Wartość obiektu — 1.122 mln zł. W tym roboty budowlano-montażowe — 658 mln zł. Koszt jednego łóżka wynosi 2.100 tys. zł. W klubie budowlanych „Jubilat” kierownik budowy szpitala, Tadeusz Karcz wręczył dyrektorowi ZOZ, Stanisławowi Czaplewskiemu symboliczne klucze od obiektu.

W protokole komisji odbioru koń



Wykonawca, kierownik budowy Karcz (z lewej) przekazuje symboliczne klucze dyrektorowi ZOZ dr Stanisławowi Czaplewskiemu. W środku dyrektor Kombinatu Budowlanego w Kołobrzegu, Franciszek Zastrzyński.

Mira Zoltak

Nasilenie walk w Libanie

(dokończenie ze str. 1)

ciem myśliwców amerykańskich na centralne rejony Libanu. Oceniając dramatyczny rozwój ostatnich wydarzeń w Libanie należy podkreślić, że atak myśliwców amerykańskich nastąpił w 24 godziny po podobnej akcji jednostek izraelskich.

W sobotę samoloty izraelskie zaatakowały pozycje druzyjskie położone w odległości około 25 km od Bejrutu. Był to już drugi atak izraelski na stanowiska druzyjskie od 20 listopada br.

Zwraca uwagę fakt, że przeprowadzono go następnego dnia po powrocie z Waszyngtonu do Tel Awiwu izraelskiego premiera, Ichnaka Samira, który omawiał z prezydentem Reaganem i innymi przedstawicielami rządu amerykańskiego problemy blisko-wschodnie. Owocem tych konsultacji było osiągnięcie porozumienia o zacieśnieniu współpracy politycznej i wojskowej i powołaniu wspólnej komisji wojskowej.

Jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że sobotni atak lotnictwa izraelskiego na pozycje druzyjskie, to pierwszy wynik tych konsultacji, znaczący punkt zwrotny w stosunkach między Izraelem a Waszyngtonem to nie trudno przewidzieć w jakim kierunku pójdą planowane zmiany. Sobotni atak samolotów izraelskich na pozycje druzyjskie wpłynął na dalsze zaostrzenie sytuacji w Libanie, która od 1 bm. w związku z zamordowaniem w Bejrucie przywódcy Drużów szejka Halima Takieddine i tak już określana jest przez komentato-

rów wszystkich agencji zachodnich jako wybuchowa. Ulice Bejrutu patrolują jednostki policji i wojska. W mieście tym obowiązuje przedłużona godzina policyjna i inne specjalne surowe przepisy mające na celu niedopuszczenie do wybuchu walk między ugrupowaniami druzyjskimi i chrześcijańskimi w związku z tym, że Drużowie oskarżają o zamordowanie szejka Takieddine chrześcijan.

Lotnisko bejruckie pozostaje nadal zamknięte, co powoduje, że Liban jest praktycznie odcięty od świata.

Sekretarz generalny ONZ, Javier Perez de Cuellar, zakomunikował w sobotę, że Rada Bezpieczeństwa wyraziła jednogłośnie zgodę na prośbę przywódcy OWP, Jasera Arafata, dokonania ewakuacji wiernych mu oddziałów palestyńskich z północnolibanckiego miasta Tripoli pod flagą ONZ. Współpracownicy przywódcy OWP, Jasera Arafata, rozpoczęli przygotowania do ewakuacji, z Tripoli, około 4 tysięcy bojowników wiernych obecnemu przywódcy OWP. Mediatorzy libańscy usiłują uzgodnić ostatnie szczegóły porozumienia na temat ewakuacji oddziałów wiernych Arafatowi. Według agencji Reutersa, główne punkty sporu to ustalenie, dokąd uda się około 1000 bojowników OWP, którzy przybyli do Tripoli z doliny Bekaa oraz, kto będzie sprawował kontrolę nad dwoma bazami uchodźców palestyńskich — Baddawi i Nahr al-Bared, położonych na północ od miasta. Według dotychczasowych ustaleń, około 3 tysiące pozostałych bojowników wiernych Arafatowi, uda się do Sudanu, Algierii oraz północnego i południowego Jemenu.

Operacja „Poszukiwany”

Wśród poszukiwanych przez organa milicji przestępców kryminalnych jest ok. 300 przestępców szczególnie niebezpiecznych — sprawców zabójstw, napadów rabunkowych z bronią w ręku, zgwałceń, włamań. Ustalenie miejsc pobytu osób poszukiwanych i kontrola przestrzegania dyscypliny meldunkowej — to główne cele przeprowadzonych ostatnio, w ramach operacji „Posesja II” ogólnokrajowych działań milicyjnych. Kontrolowano meliny przestępcze, hotele, dworce, miejsca ucieczki publicznej. W toku działań zatrzymano prawie 1300 osób poszukiwanych

przez milicję. Najwięcej — w Warszawie i Katowicach. W aresztach osadzono też ponad 1000 osób, które dopuściły się wykroczeń o charakterze chuligańskim. Na gorącym uczynku popełniania przestępstwa schwytano 245 osób. Przy okazji „odnalazło się” pięćdziesiąt zaginionych. Zwrócono właścicielom 31 skradzionych pojazdów. Likwidowano 15 bimbrowni i melin pijących. Odzyskano mienie wartości ponad 2 mln zł pochodzące z przestępstw. Ekipy kontrolne ujawniły 538 osób, które na ruszyły przepisy meldunkowe, a łączna liczba stwierdzonych wykroczeń przekracza 6800. (PAP)

cowego wystawiono budowlanym ocenę 4,1 co — jak podkreślono — Kombinatu Budowlanemu zdarzyło się po raz pierwszy. Stopień ten podwyższa fakt, że była to budowa wybitnie specjalistyczna. Wojewoda koszaliński Z. Mazurkiewicz w podziękowaniu za trud budowlanych przekazał listy pochwalne: zespołowi — na ręce dyr. Kombinatu Budowlanego w Kołobrzegu Franciszka Zastrzyńskiego i indywidualnie dla Tadeusza Karcz. Pieniężnych pacjentów szpital rejonowy w Kołobrzegu przyjmie 1 czerwca 1984 r. Przez pół roku będzie trwał wyposażanie czterech oddziałów — chirurgicznego, ginekologiczno-polożniczego, interny oraz dziecięcego. Budowlani dają 3-letnią gwarancję.

Obchody górniczego święta

(dokończenie ze str. 1)

spotkania. Z okazji tegorocznego święta Rada Państwa PRL przyznała grupie wieloletnich, wybitnych pracowników górnictwa tytuły honorowe, „Zasłużony Górnik PRL”. Aktu dekoracji dokonali: Wojciech Jaruzelski oraz Czesław Piotrowski. Podczas wręczenia odznaczeń zebrani w dowód uznania i szacunku dla zasłużonych górników wstają z miejsc. Następnie sztandary zakładów kopalni węgla kamiennego „Andaluzja”, „Chwałowice”, „Polska”, „Silesia”, Fabryki Maszyn Górniczych Odkrywkowego w Zgorzelcu i Przedsiębiorstwa Robót Górniczych ROW w Rybniku udekorowane zostały orderami sztandaru pracy I klasy. Sztandary pięciu zakładów górniczych udekorowano orderami sztandaru pracy II klasy. Odznaczenia nadane zostały za wybitne zasługi załóg tych zakładów w rozwoju przemysłu górniczego oraz osiągnięcia w dziedzinie postępu technicznego. W imieniu odznaczonych podziękowania na ręce Wojciecha Jaruzelskiego złożył górnik kopalni „Pstrowski” Piotr Kompalka. Powiedział on m. in.: górnicy znakomicie zdają sobie sprawę

ze znaczenia węgla dla kraju. Dołożą oni wszystkich starań, aby w pełni realizować owe zadania, będzie to ich wkład w odrodzenie Polski. Część oficjalną akademii zakończono „Międzynarodówką”.

W hali widowiskowo-sportowej w Zabrzu odbyła się w sobotę uroczystość dekoracji orderami i odznaczeniami państwowymi przodujących górników. Na sali udekorowanej barwami narodowymi i zielono-czarnymi flagami — górnicza bracia w galowych mundurach, najlepsi z najlepszych ze wszystkich galezi polskiego przemysłu wydobywczego. Serdecznie powitali zebrani Wojciech Jaruzelski i towarzyszący mu przedstawiciele najwyższych władz. Podczas spotkania zasłużonych górników udekorowano odznaczeniami państwowymi: 70 osobom wręczono order sztandaru pracy I klasy, a 775 górników otrzymało order sztandaru pracy II klasy. Przyznano także Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże zasługi. W imieniu odznaczonych podziękował wyróżniony Orderem Sztandaru Pracy II klasy, sztygar oddziałowy z kopalni „My-

śłowice, poseł na Sejm Jan Braś.

Wczoraj wielotysięczna rzesza polskich górników obchodziła swoje doroczne święto Barbórki. Na Śląsku i w Zagłębiu, w centrum polskiego przemysłu wydobywczego hasło do rozpoczęcia uroczystości, starym zwyczajem dały orkiestry górnicze. Reprezentanci załóg kopalni i zakładów górniczych spotkali się przed południem na okolicznościowych akademiach, podsumowujących całoroczny trud górniczej pracy. Odbywały się spotkania weteranów tego zawodu. Po południu w domach kultury, klubach odbywały się liczne imprezy kulturalne dla górników i ich rodzin. Wczoraj w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki w Katowicach minister przemysłu węglowego ZSRR Boris Bratczenko wręczył 15-osobowej grupie dyrektorów MGIE, zrzeszeń i kopalni węgla, radzieckie medale „Górnicza Sława”. Polska kadra górnicza też zaszczytnie wyróżniona otrzymała za rozwijanie i zacieśnianie współpracy pomiędzy przemysłami wydobywczymi Polski i Związku Radzieckiego.

Skrót wystąpienia Wojciecha Jaruzelskiego

W czasie centralnej akademii przemówienie wygłosił I sekretarz KC PZPR premier, gen. armii Wojciech Jaruzelski. Polska, jej gospodarka — powie — stoi na wielu filarach. Jeden z nich, szczególnie mocny, zdrowy, niezawodny, jest zbudowany i codziennie utrwalany górnym trudem. Stanowi on bezcenną wartość, przyczynia się do ożywienia całej gospodarki. Górnikom za ich trud należy się słowa szczerzego szacunku i uznania.

Nawiązując do górniczych potrzeb premier stwierdził, że będą one traktowane z najwyższą czułością i wrażliwością. Górnic two pozostanie nadal fundamentem naszej gospodarki. Wymaga ona wielkich nakładów inwestycyjnych. Mimo trudności, przeznaczane będą na to konieczne środki. Aby jednak je wygospodarować trzeba oszczędzać węgiel, wszystkie surowce i materiały, energię elektryczną.

Przypominając sytuację wiążącą się ze spiętrzeniem potrzeb, koniecznością likwidacji zaległości, przystępując do sprawy, Jaruzelski — o czym była mowa na XIV Plenum KC PZPR — mówił, że musimy podjąć i wykonać. Ogromne rezerwy tkwiące jeszcze w naszej gospodarce czynią ją realnymi. Nasza partia mówił Wojciech Jaruzelski — która rozumie robotnicze potrzeby i troski, robi wszystko co można, by trudności łagodzić, przyspieszać ich przezwyciężanie, sprawiedliwie rozkładać koszty kryzysu. Dobrobytu — podkreślił — ani się nie daje, ani nie zabiera. Dobrobyt tworzy się pracą — nie tylko ręką po roku, lecz i dziełem po dniu. I tą właśnie drogą musimy iść konsekwentnie i cierpliwie.

Poświęcając część swego przemówienia sytuacji międzynarodowej, która zmierza w niebezpiecznym kierunku, Wojciech Jaruzelski podkreślił, że instalowanie nowych, amerykańskich rakiet podważa ukształtowany na naszym

kontynencie układ sił. Przynosi uszczerbek bezpieczeństwu socjalistycznej wspólnoty. Zwiększa bezpośrednio nasze zagrożenie. Dlatego też ze zrozumieniem i aprobatą przyjęliśmy oświadczenie Jurija Andropowa, które za powiada kroki, zmierzające do zapewnienia bezpieczeństwa Związku Radzieckiego i wszystkim krajów socjalistycznej wspólnoty. Jednocześnie doceniamy w pełni gotowość powrotu do poprzednio zgłoszonych przez stronę radziecką daleko idących, kompromisowych propozycji w sprawie ograniczenia i redukcji zbrojeń, jeżeli Stany Zjednoczone i inne kraje powrócą do sytuacji sprzed rozpoczęcia rozmieszczenia nowych amerykańskich rakiet w Europie.

Polska — stwierdził — ma polityczne i moralne prawo w sprawach bezpieczeństwa i pokoju wypowiadać się stanowczo. Prawo znacznie większe, niż te kraje, na które nigdy jeszcze w historii nie spadła ani jedna bomba.

Kraj nasz przez blisko cztery dekadę spełniał aktywnie rolę współtwórcy odprężenia. I oto stał się — powiedział dalej W. Jaruzelski — obiektem napaści, której szczególnie perfidnym przejawem są restrykcje, najbardziej dotkliwie odczuwane przez gospodarkę, a więc praktycznie — polskie rodziny, polskie dzieci.

Ale administracja amerykańska się przeliczyła. W Polskę można wycofować rakiet, ale Polski nie można zrzucić na kolana. Prezydent Reagan w ciągu dwóch lat zdołał zburzyć to, co w stosunkach polsko-amerykańskich powstawało przez długie dziesięciolecie. Wielki naród amerykański został wprowadzony w błąd. Wierzę — stwierdził — że przyjdzie czas, gdy ta fatalna grę przetrze i zrozumie.

Mówiąc następnie o tych Polakach, którzy popierają amerykańskie restrykcje W. Jaruzelski stwierdził, że znaleźli się oni w ślepiem załuki. Rząd polski — dodał — ma obowiązek nie tylko oczekiwać, ale żądać od polskich

obywateli, aby zaniechali postawy sprzeciwnej z żywotnym interesem narodu i państwa, aby wykazali obywatelską lojalność wobec naszej noty skierowanej do rządu USA 3 listopada br. Od treści tego stanowiska rząd PRL odstąpić nie zamierza.

W tym jaskrawym dla nas okresie — mówił premier — przeanalizujemy się dobitnie o znaczeniu i niezawodności idei internationalizmu, socjalistycznych sojuszy. W tym kontekście mówię, przypominać niezwykle korzystne, o wielkiej perspektywicznej doniosłości, umowy gospodarczej i naukowo-technicznej zawarte ostatnio z ZSRR a także rezultaty ostatnich wizyt w Polsce Ericha Honeckera, Janosa Kadara i Gustava Husaka.

Dobrze rozwija się współdziałanie z pozostałymi krajami socjalistycznymi. Pomyślnie kształtują się stosunki z większością krajów rozwijających się oraz znaczną częścią krajów kapitalistycznych. Nie udało się więc Polski izolować — stwierdził W. Jaruzelski. W sprawie polskiej stopniowo izolowani stają się sami inicjatorzy wymierzonych przeciwko nam hecy.

Wojciech Jaruzelski mówił z kole o idei i podstawach porozumienia narodowego, które zasa dza się na wspólnej pracy dla dobra ojczyzny. Tak pojmujemy je, zgodnie z intencją IX Zjazdu partii, tak pragniemy niezmiennie je realizować. Nie ma natomiast porozumienia z tymi, którzy w nieprzyjemnym atakowaniu socjalizmu widzą jedyny sens swego działania.

W końcowej części swego przemówienia Wojciech Jaruzelski gorąco podziękował wszystkim górnikom za ich codzienny trud, za wkład w socjalistyczne oblicze naszego kraju i oddanie sprawy ojczyzny; przekazał serdeczne pozdrowienia ich matkom i wszystkim najbliższym, a także słowa zachęty do młodych, którzy sposobą się do górniczej pracy. (PAP).

Utworzenie Rady EWG - ASEAN

Pariz (PAP). W stolicy Indonezji, Dżakarcie w sobotę i w niedzielę odbyło się spotkanie ponad 150 przedstawicieli Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG) i Państw Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN) — Indonezja, Malezja, Singapur, Tajlandia i Filipiny, którego celem było utworzenie wspólnej Rady EWG — ASEAN. W kołach przemysłowych na Zachodzie uważa się, że ASEAN zamierza dzięki radzie, do której utworzenia dążyło, uzyskać większą równowagę w wymianie handlowej i przemysłowej z państwami zachodnimi.

Zaloga „Columbii” naprawia uszkodzenia

Waszyngton (PAP). Przedstawiciele amerykańskiej Agencji do Spraw Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) i Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA) podali w sobotę, że sześciu astronautów odbywających lot orbitalny na pokładzie promu kosmicznego „Columbia” usiłuje naprawić kilka uszkodzeń instrumentów naukowych.

Największe problemy stwarza specjalna kamera do zdjęć kartograficznych powierzchni Ziemi. Wykryto też zakłócenia w zasilaniu promem elektrycznym laboratorium kosmicznego „Spacelab” znajdującego się w ładowni promu.

Skansen budownictwa wiejskiego

W Tokarni pod Kielcami, w pobliżu trasy E-7, na 60 hektarach nieużytków powstaje największy w kraju skansen budownictwa wiejskiego, w którym ustawionych zostanie 80 zabytkowych budynków, w tym dworki, chałupy, młyny wodne, spichlerze, wiatrak, kuźnie, olejarnie.

Monitory telewizyjne przeciw złodziejom

W Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Szczecinie trwa przygotowania do instalacji telewizji przemysłowej w pomieszczeniach bibliotecznych. Wraz ze wzrostem wartości rynkowej rośnie także świadomość konieczności ich zabezpieczenia. W tym celu w Bibliotece publicznej w Szczecinie, przy pomocy których prowadzić się będzie obserwacja czytelników. (PAP)



Dzisiaj na Pomorzu Środkowym przewidywane jest zachmurzenie duże, miejscami słabe opady marnego deszczu lub mżawki, powodujących gołolędy. Lokalnie mgły. Temperatura rano od minus 2 st. nad zerem, wieczorem od minus 7 w głębi województwa. Maksymalna w dzień około zera i lokalnie do plus 2 st. Wiatry umiarkowane, wzrastające do dość silnych i porywistych, północno-zachodnie. Drogi śliskie. (ms)

Prywatni hodowcy wspomagają wędkarzy

(Inf. wł.) Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Koszalinie podejmuje samodzielną działalność w zakresie zasilania wódmateriału zarybieniowego. Przez kilka lat działalność tę prowadził specjalnie powołany zespół gospodarczy w Szczecinie. Skutki jego działalności były takie, że pod presją wędkarzy zespół przechodził likwidację.

Jedną z ciekawszych prób PZW w Koszalinie jest nawiązanie współpracy z prywatnymi właścicielami stawów i ośrodków rybnych. Prywatnym hodowcom PZW przekazało niedawno 73 tys. sztuk węgla śródziemnego. Zostanie on poddany w stawach, a w roku przyszłym — już zdolny do samodzielnego żerowania — wpuszczony do jezior. Podobnym sposobem próbuje się uzyskać w Koszalińskim rejonie pstrągi potokowe. Wskutek zaniesienia kłusowników ta odmiana pstrąga (z czerwonymi kropkami na ciele, inny niż sprzedawany w sklepach) prawie zanika w wodach Pomorza Środkowego. Jest on delikatniejszy, niż pstrąg tęczowy, z tego powodu ośrodki hodowlane prawie

nie podejmują się chowu tej odmiany pstrąga. Trochę małych pstrągów potokowych udaje się na Pomorze Środkowe ścigać z prywatnych stawów regionu krakowskiego. W porozumieniu z PZW w Koszalinie prywatny hodowca ryb buduje w Sowińskim Młynie, na rzece Bielewce, ośrodek zarybieniowy, przygotowany właśnie do hodowli pstrągów potokowych. Będzie mógł dostarczyć 250 tys. sztuk (po 10 gramów sztuka) narybku jesiennego. Materiałem tym zostaną zasilone rzeki i jeziora, mające doskonałe warunki dla ryb łososiowatych, jak górna Parsęta i jej dopływy, Wieprza z dopływami i Grabowa. Także hodowca prywatny z Polanowa zamierza w swoich stawach zająć się chowem pstrągów potokowych. (Jn)

Zadne, najpiękniejsze nawet opowiadanie nauczycielki nie zastąpi doświadczenia na lekcji chemii, ani żadnej, najlepiej wykonanej rysunek nie wyjaśni wszystkich założeń budowy zwierzęcia czy człowieka. W kwestii, czy pomoce naukowe, nawet te najbardziej skomplikowane są potrzebne, czy nie, nie powinno być dyskusji w nowoczesnej szkole. Szkoła nie może być gorzej wyposażona niż dom, a powinna w tym względzie przodować i to nie ulega wątpliwości. System rozdzielnictwa w latach ubiegłych sprzął dyrektorom operatywnym i zapobiegliwym, a nie wszyscy tacy byli i nie wszyscy tacy są. Po prostu, ten czy ów dyrektor, stawiał sobie za punkt honoru, by jego szkoła była wyposażona w najnowsze urządzenia i pomoce, jakie oferowało przedsiębiorstwo zaopatrzenia szkół „Cezas”. Najczęściej był to dyrektor zbiorczej szkoły gminnej. Były więc szkoły pałace i szkoły kopciuszki, najczęściej małe, filialne, zakopane w terenie, dla których już nie starczyło ani pieniędzy, ani pomocy. Nauczyciele sarkali, ale tak jakoś cicho, że ten głos nie mógł się przebić z oczekiwanym skutkiem.

Dopiero początek lat osiemdziesiątych sprawił, że i tej sprawie nadano właściwe znaczenie. Pod koniec 1982 roku szkoły przeprowadziły drobny spis tego, co posiadają. Okazało się, że mającej w stosunku do tego, co określili kiedyś ministrowie obowiązująca, bardzo od niej odbiega na niekorzyść nauczycieli i uczniów. Okazało się, że nawet nie brakuje pieniędzy, tylko pomocy, tak jak innych towarów obecnie. Ministerstwo stwierdziło, że tak dalej być nie może. Należy wymyślić sposób, by zlagodzić dysproporcje w zaopatrzeniu i zapewnić każdej szkole najbardziej elementarny zestaw pomocy i aparatów, niezbędnych do prawidłowego i efektywnego przyswojenia przez uczniów treści programowych. Dyrektor generalny MOiW Alfred Andrys tak zareklamował lekarstwo na te bolączki. 49 województw dostawało pieniądze na pomoce, one dzieliły się na gminy, te na szkoły, wreszcie na filie. Ta ostatnia mogła wydać aż 2 tys. złotych rocznie! Wykaz posiadanych pomocy został zrobiony w ub. roku, ale nie wykaz potrzeb! Zakwalifikowano sprzęt wartości 10 mld zł tych do naprawy. Zakłady optyczne uruchomiły serwis dla oświaty. 200 warsztatów szkolnych zgłosiło się naprawiać pomoce naukowe. „Cezas” zapewnił części zamienne do nieczynnych urządzeń i aparatów. Na podstawie wykazu posiadania i zweryfikowanych potrzeb będzie się składać zamówienia producentowi. Na przykład brakuje 2 tys. projektorów. Jeśli fabryka wyprodukuje tysiąc, otrzymają je szkoły, które tych aparatów nie mają, a nie te, które chcą ich posiadać jeszcze więcej.

W instrukcji w sprawie centralnego finansowania zakupu pomocy naukowych czytamy: o ile w określonym asortymencie jest zabezpieczona na przykład dostawa 70 proc. potrzeb krajowych, to w tym asortymencie każdemu kuratorium „Cezas” przydzieli 70 proc. należnych mu potrzeb. Analogicznie dokonują podziału kuratoria dla szkół podstawowych i przedszkoli. Przykład: — o ile potrzeby np. globusów w ramach grupy „A” wyniosłyby 1.000 sztuk, a dostawy na cały kraj w 1983 r. wyniosłyby tylko 700 sztuk, tj. 70 proc. tych potrzeb — to każde kuratorium otrzyma od „Cezasu” 70 proc. swoich potrzeb w globusach. Kuratorzy przynajmniej sobie pulę globusów dzielą na szkoły w ten sam sposób, tzn. każda szkoła dostaje 70 proc. swoich potrzeb w zakresie globusów.

Wszystko jasne. MOiW opracowało nowe normatywy wypo-

życzenia szkół podstawowych i przedszkoli w pomoce naukowe w czterech grupach: A — konieczny w latach 1983–85, B — zalecany, C — pomoce wykonywane przez szkołę, D — indywidualnie dla ucznia. Zatrzymajmy się na zestawie A. — 836 pozycji dla szkół i 160 dla przedszkoli. Według MOiW są to pomoce niezbędne dla prawidłowego przebiegu procesu dydaktycznego. Słowem, każda szkoła powinna w mniejszej lub większej ilości sztuk, ściśle określonej normatywem, te pomoce mieć. Ministerstwo zawarło z przedsiębiorstwami zaopatrzenia szkół „Cezas” umowę na zakup przede wszystkim pomocy naukowych z tego zestawu. Na nie przeznaczono 2,1 mld

cyjną Polski. Jestem za nowym systemem. Zastępca dyrektora ZSG w Świdwinie, **Maria Klusek**. — Wysyłamy zamówienie i otrzymujemy pomoce naukowe. Nie interesuje nas ani strona finansowa ani transport. Ostatni na bytek, to tablica elektroniczna do wychowania muzycznego. Uważam, że ten system jest dobry. Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Koszalinie, **Bogdan Binaś**. — Od czerwca czekamy na pomoce naukowe i nie nie otrzymaliśmy. Dobrze mamy zaopatrzone klasy I–III, gabinety przedmiotowe — fatalnie. Muszę dodać, iż są to skutki dawnego zamiaru rozwiązania tej szkoły. Dlatego brakuje nam podstawowego zestawu do każdego nie-

przedszkola w pomoce z zestawu „A”. Jakoś nie wydaje mi się to realne. Tym bardziej, że ostatnio ministerstwo zwróciło się do wojewódów, aby niektóre aparaty i urządzenia zezwolił szkołom kupić w sklepach, czyli uszczuplił i tak chudy rynek. Gdy WPHW niekiedy może coś zaofiarować, to z kolei szkoły nie mają pieniędzy. Dyrektor „Cezasu” w Koszalinie, zaopatrującego województwo koszalińskie i słupskie, **Jerzy Plotowski**. — Moim zdaniem szkoła powinna mieć pieniądze, a my dostatek towaru i każdy powinien kupić to co potrzebuje. Skoro jednak towaru brakuje, słuszny na pewien czas wydaje się pomysł ministerstwa. Niektóre szkoły nie znają jeszcze nowych zasad zaopatrywania, gdyż zamawiają u nas pomoce naukowe z grupy „A”, które przecież są tylko na rozdzielni. Potem mają pretensje do „Cezasu”, że nie chce sprzedawać...

I jeszcze fragment z zaleceń Głównej Inspekcji Terenowej w Koszalinie — „Podjąć bardziej energiczne działania na rzecz wzbogacenia bazy dydaktycznej i lokalowej szkół ze szczególnym uwzględnieniem szkół wiejskich”.

Na pewno nowy sposób zaopatrzenia spowodował zainteresowanie ogółu sprawą pomocy na ukowych. To jest pozytywne. W szkołach zajrzano do lamusów i okazało się, że np. w woj. koszalińskim można naprawić 410 mikroskopów. Tylko nie wiadomo kto tych napraw ma dokonać. Zresztą dotyczy to wielu urządzeń i aparatów nierazdo kosztownych, do których brak części zamiennych i konserwatorów. Stwierdzono, że nie wszystkie placówki przeżyły się nakazem oszczędzania. Lekka ręka spisuje się na straty zupełnie dobre jeszcze, tylko nieco uszkodzone przedmioty. W niektórych szkołach pomoce i narzędzia gdzieś się zapodziały. Nie ma chętnych do spenetrowania szaf, strychów, w których leżą narzędzia, bryły geometryczne itp. Gospodarnością można wiele poprawić i znacznie zmniejszyć zapotrzebowania szkół na nowe pomoce. Wiadomo, przemysł nie nadaje. MOiW wymaga i żąda produkcji w ramach zestawu „A”. Natomiast pilnie potrzebny jest sprzęt sportowy, odczyniki chemiczne (niekoniecznie w zestawach), pomoce do biologii, matematyki, mapy, globusy, tablice, lalki, liczniki. Nawet kreda jest nie ta, co kiedyś była. Nauczyciele nadal malują kurczaczki, zajączki, ptaszki, obrazki, wycinają i kleją bryły geometryczne, strugają patyczki, kołeczki i Bóg wie co jeszcze. Warto o tym pamiętać w dyskusjach o bieżących przywilejach, jakie gwarantuje im Karta Nauczyciela.

Maryla Wronowska

Fot. Jerzy Patan

Nauczyciel bez narzędzi

złoty z funduszy ministerstwa. Zakupy za tę kwotę otrzymają szkoły bezpłatnie. Resztę pieniędzy mają wyasygnować władze terenowe. Ogółem na pomoce naukowe i meble szkolne przeznaczają się w kończącym się roku 5.500 mln złotych. System scentralizowanego rozdzielnictwa w oświacie już działa. Jak jest oceniany? Dyrektor Szkoły w Dębicy Kaszubskiej, **Stawomir Miluski**. — System rozdzielnictwa jest ogólny i to jest złe. Zapotrzebowanie wysyłamy, a ministerstwo daje co chce i co ma. Najgorzej są wyposażone klasy młodsze, zwłaszcza brakuje pomocy do nauki języka polskiego. W gabinetach przedmiotowych nie mamy odczynników, kamer, telewizorów, wzmacniaczy, słowem — sprzętu specjalistycznego. W tym roku szkolnym dostaliśmy tylko telewizor do odtwarzania, ale... bez magnetowidu. Najmłodsze dzieci dostały zabawki. Dyrektorka ośmioklasowej szkoły w Klepczewie, **Barbara Zabińska**. — Po utworzeniu zbiorczych szkół pomoce załatwiała ZSG. Zamówienia nie były realizowane. Nasza szkoła otrzymywała, co popadnie.

W tym roku szkolnym otrzymałam fazogramy, przezroczą o parkach narodowych, tablice ortograficzne, poczet królów polskich, floty proste, komplety do mechaniki, kolby, probówki, pilki. Natomiast w ub. roku otrzymałam jedną mapę administra-

mal przedmiotu. Myślę, że lepiej było przedtem: mieliśmy pieniądze i można było coś z „Cezasu” uszczuplać, a teraz czekamy. Starszy wizytator KOiW w Koszalinie **Henryk Działo**. — Orientujemy się, ile czego „Cezas” dostaje i rozdzielamy do szkół według zweryfikowanych potrzeb. Niektóre szkoły kłamią, zresztą w dobrej intencji. Wypielniają broszurki na wyrost. Z zestawu „A” tylko 27 pozycji mamy w szkołach w nadmiarze, w 20 pozycjach jest pełne wyposażenie. Ponadto występują rażące dysproporcje. Na przykład szkoła nr 8 w Kołobrzegu ma 34 magnetofony, a normatyw przewiduje 3 dla szkoły. W gminie Darłowo jest 10 szkół i 6 punktów filialnych. Potrzebują 36 radioodbiorników, a mają 24; 20 telewizorów a powinno być 26. Szkoła w Cisowie nie ma epidiaskopu, a w Jarosławcu i Dobiesławiu posiadają ich po dwie sztuki. Karłino wykazuje błąd i epidiaskopu, tymczasem posiadają ich tyle ile przewiduje normatywy. Skreślamy więc szkoły w Karlinie ten epidiaskop. W ub. roku był spis pomocy naukowych i okazało się, że projektorów, telewizorów, aparatów radiowych, epidiaskopów i magnetofonów jest dosyć. Rzecz w tym, żeby nadwyżki przerzucić w gminie czy mieście do szkół, które ich nie mają — ogóle lub za mało.

MOiW zakłada, że do 1985 roku wyposażą wszystkie szkoły i

Sen o chrupkich bułeczkach

Korespondencja własna „Głosu” z Bydgoszczy (2)

Pachnące, chrupkie bułeczki, dobrze wypieczony chleb — to jest to, o czym marzymy i co nieopatrznie obiecywano nam przy ostatniej podwyżce cen pieczywa. Tymczasem nadal kupujemy tzw. gnioty, klnąc w duchu piekarnię, która je wypieka. Chyba, że pieczywo pochodzi z renomowanych piekarni prywatnych. Tych jednak jest mało i niewiele one wypiekają, ledwie uzupełniając ilościowo-jakościowe luki na piekarniczym rynku. Problem jakości zaś trzeba rozwiązać u masowych producentów pieczywa, żywiących większość z nas. Czy jest to możliwe? Powiedzmy sobie od razu: nie. Nie dzisiaj i nie w najbliższej przyszłości, zakładając nawet kolejne podwyżki cen na wyroby piekarnicze. Przekonano mnie o tym w bydgoskim Oddziale Zakładu Badawczego Przemysłu Piekarniczego CZSS „Społem”.

Nie pozwala na to niedostatek mocy produkcyjnych wszystkich piekarni w kraju razem wziętych: jest ich za mało, a niektóre nie spełniają wymogów technologicznych. Produkcja trwa 24 godziny na dobę, na trzy, a nie jak być powinno — na dwie zmiany. Świeże pieczywo, zamiast trafiać bezpośrednio na sklepowe półki, starzeje się w magazynach, skąd najpierw trzeba wytransportować wypieki z poprzedniej zmiany, by zrobić miejsce na to najświeższe. I tak w kółko. Także i na Pomorzu Środkowym większość zakładów piekarniczych, zwłaszcza w miastach, wypieka więcej niż przewiduje norma technologiczna. Bo takie są potrzeby: jeść chleb chcą wszyscy.

Na niedobór mocy produkcyjnej cierpi zwłaszcza woj. słupskie. Wystarczy przyjrzeć się liczbom, by uświadomić sobie wagę problemu. Piekarnie społemowskie, których jest w Słupsku 17, zgodnie z normą wypiekać powinny średnio ok. 48 t pieczywa na dobę. Zmuszone są dostarczać 64 t. W samym tylko Słupsku norma ta przekraczana jest niemal dwukrotnie, oczywiście przy zachowaniu ciągłości produkcji. O dobrej jakości w tych warunkach nie może być mowy. W Uście piekarnia przekracza każdej doby swoje zdolności wytwórcze o 25 proc. To poza sezonem turystycznym. W sezonie posilkować się musi produkcja geosowska. Piekarniom PSS „Społem” brakuje wtedy średnio ok. 40 t pieczywa...

Na tym tle stosunkowo dobrze wygląda produkcja geosowska. Ale tylko poza sezonem. Wtedy zakłady piekarnicze, jest ich razem 27, pracują w 16-godzinny cykl produkcyjny i niewiele przekraczają możliwości wytwórcze (z prawidłowych 83,5 t do 95 t). Latem przekraczają je już o 14 proc. ... Piekarnie rzemieślnicze dostarczają ledwie 20 proc. pieczywa potrzebnego na zaopatrzenie województwa. Spośród 31 prywatnych piekarenek żadna nie pracuje na „pełnych obrotach”: średnio wykorzystują one 70 proc. swoich możliwości wytwórczych. Ich właściciele tłumaczą to nie tylko brakiem maki, ale przede wszystkim — brakiem bodźców mate-

rialnych: od większej produkcji płacą większy podatek. O tym, że bardziej opłaca się produkcja ciastek wolą milczeć...

Czy jest jakieś wyjście z piekarniczego impasu?

— Jedynym gwarantującym szybką poprawę jest wybudowanie nowych i nowoczesnych zakładów produkcyjnych — mówi dyr. bydgoskiego Oddziału Zakładu Badawczego Przemysłu Piekarniczego, dr Kazimierz Sadkiewicz. — Lecz to w obecnej sytuacji kraju, jak wiadomo, odpada. Nie stać nas zwłaszcza na budowanie wielkich kombinatów piekarniczych, do których — tak jeszcze do niedawna mówiono — należy przyszość. Pozostaje więc w miarę możliwości budować małe i średniej wielkości piekarnie, przede wszystkim jednak modernizować już istniejące. Do nich także może należeć przyszłość, jeśli ustawicznie wprowadzać w nich postęp techniczny. Słowem: ułatwiać w nich pracę.

To także niemały problem, niekiedy już od dość dawna brzącać piekarską: brak rąk do pracy, ucieczka młodych kadr. Właśnie z powodu uciążliwości pracy w starych, nie modernizowanych piekarniach. — Jesteśmy tu po to, by temu zaradzić — kontynuuje dr Sadkiewicz. — Nie tylko dostarczamy nową aparaturę na rynek, ale i służymy fachowym poradytstwem. Zespół bydgoskich naukowców opiniuje projekty nowych inwestycji piekarniczych, także prywatnym rzemieślnikom. Prowadzi nadzór i konsultacje podczas montażu urządzeń i aparatury piekarniczej oraz realizacji inwestycji. Ponadto w ramach reklamy własnych patentów — przykładowe montaż, np. owych silników do przechowywania maki luzem, o których pisałam w pierwszej korespondencji z Bydgoszczy.

A jak wygląda praca w nowoczesnej piekarni, widziałam na... przeźroczach w bydgoskim instytucie. Nie jestem fachowcem. Mogę powiedzieć jedno: cykl produkcyjny tak jest rozwiązany, że nie wymaga mozolnego przesuwania wózków z ciastem i gotowym już pieczywem, dźwigania ciężkich worków z mąką etc. Wszystko odbywa się na jednym ciągu produkcyjnym, w estetycznych warunkach. Propozycje Oddziału ZBRP w Bydgoszczy sięgają też rozwiązań konstrukcyjnych samych budynków piekarni. Liczne przykłady istniejących już w kraju zakładów tego typu, które widziałam na zdjęciach, świadczą, że budować piekarnie można pięknie i bez uszczerbku dla środowiska. Piekarnie te wyglądają jak willa, małe cacka wkomponowane w aglomerację miejską. Dzięki zastosowaniu nowoczesnych urządzeń okoliczni mieszkańcy mogą nie wiedzieć, że sąsiadują z piekarnią. To jednak margines naszej rzeczywistości piekarniczej. Jak mawiają komentatorzy sportowi: me lodia przyszłości. Obyśmy się jej doczekali...

Aleksandra Wersztynowicz



SENNE nieco życie muzyczne w Koszalinie ożywi się pod koniec roku dzięki imprezie, jaka niewątpliwie powinna wzbudzić zainteresowanie melomanów. Będzie to bowiem okazja do prawdziwej uczty muzycznej, a zarazem świetnego relaksu: w ciągu trzech dni na pięciu koncertach wykonanych zostanie wiele dzieł Mozarta — solowych, kameralnych, koncertowych, orkiestrowych. Takiego skondensowania wspaniałej muzyki w Koszalinie chyba jeszcze nie było. O imprezie mówi jej inicjator i kierownik artystyczny — **Kazimierz Rozbicki**.

— Pomysł narodził się w dniu, kiedy po raz pierwszy zobaczyłem nową salę koncertową w Ze spole Szkół Muzycznych przy ul. Falata. Duża estrada, ładne wnętrza, a przede wszystkim bardzo dobra akustyka umożliwiająca nareszcie prezentowanie muzyki różnych gatunków — a więc trzeba te sale wykorzystywać, włączyć do życia muzycznego miasta. Dlatego właśnie Mozart,

muzyka tak trudna wykonawczo? Sądzę, że trzeba mierzyć wysoko, bez kompleksu prowincji, bez uprawiania peryferyjnych grzadek. Mozart to szczyty, najwyższa miara smaku i kultury mu-

9, 10, 11 grudnia

Triduum muzyki W. A. Mozarta w Koszalinie

ycznej, to przy tym muzyka nie tylko piękna i doskonała, ale łatwa w odbiorze, przystępna i atrakcyjna dla najszerszych kręgów słuchaczy. W Polsce gra się jej niewiele, może dlatego, że bezrefleksyjnie obnaża braki wykonawców, a poza tym muzycy są przekonani — moim zdaniem błędnie — iż łatwiej zdobyć powodzenie dziełami moonymi, z dużym nagromadzeniem efektów,

ra Koncertowego, które właściwie funduje nam wykonawców. A będzie ich sporo, bo 20 muzyków — solistów i kameralistów, oraz dwie orkiestry. Wystąpią kolejno: Elżbieta Gajewska i Leszek Kedraci przy klawesynie z sonatami fletowymi; Karol Radziwonowicz z utworami fortepianowymi; Henryk Trifit i Barbara Halińska w sonatach skrzypcowych; młody kwar-

det smyczkowy „Mazovia” (żeński) z Warszawy, Barbara Górzńska i Waldemar Maliński w koncertach — przy akompaniamencie orkiestry Filharmonii Koszalińskiej pod dyktando Włodzisława Porczyńskiego, kwintet

— lista jest chyba imponująca, zwłaszcza że wystąpią oni w ramach tylko pięciu koncertów. Wynika z tego zestawu, iż w programie znajdują się prawie wszystkie gatunki muzyki instrumentalnej Mozarta — poczynając od sonat fletowych 9-letniego dziecka — będzie to więc swoisty, skróty przebieg dorobku genialnego twórcy.

Sceptycy wyrażają wątpliwość, czy taka dawka muzyki znajdzie w Koszalinie słuchaczy. Program pomyślany jest jako całość, to nie przypadkowy zestaw dzieł. Dla pełni wrażeń estetycznych i pewnego pożytku poznawczego pożądane byłoby wysłuchanie wszystkich pięciu koncertów — a więc w piątek 9 XII inauguracyjny koncert o godz. 19, zaś w sobotę i niedzielę po dwa koncerty: o godz. 17 i 20 (będzie na miejscu bufet, umożliwiły mały silek między koncertami). Impreza jest wydarzeniem artystycznym w naszym mieście, wydarzeniem dla „konsumentów” sztuki może być wysłuchanie jej w całości — i gorąco do tego nam-

wiam. Jestem optymistą. Uważam, że piękna muzyka w odświętnej oprawie, znakomici wykonawcy, nowa sala koncertowa, i wreszcie sam towarzyski aspekt tego wydarzenia (tak mało w Koszalinie towarzyskich okazji) — przyciągną 300 osób na ulicę Falata (tyle mieści sala). Ceny, jak na dzisiejsze czasy, przystępne: pojedyncze bilety po 80 zł, karnet na całość 300 zł; przedsprzedaż w Wojewódzkim Domu Kultury, pok. 25 (lokal Koszalińskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego, które — obok Ze spole Szkół Muzycznych — przy jego na swe barłki organizację imprezy). Radzę nie zwlekać, ponieważ miejsc jest mało. Tu chcę nadmienić, że część krzesel znajdzie się na bardzo obszernej estradzie, bowiem stałych miejsc sala liczy niespełna 200. Miejsca nie numerowane. Tyle informacji. W najbliższych dniach pojawia się na mieście afisze ze szczegółowym programem. Zapraszamy.

Na wielu polach Pomorza Środkowego prace jesienne są już zakończone. Coraz więcej maszyn i ciągników rolniczych trafia do warsztatów naprawczych. Tylko do jakich, a właściwie do których? Od dwóch lat, od czasu wdrażania reformy gospodarczej, naprawami sprzętu zajmują się głównie ich właściciele. Większość pegeerów, eskaerów, rolniczych spółdzielni produkcyjnych, które jeszcze dwa, trzy lata temu nie miały własnych warsztatów, uruchomiły je. Tam, gdzie były kuźnie, zakupiono dodatkowe urządzenia. Przedsiębiorstwa starały się bowiem jak najmniej sprzętu oddawać w obce ręce. Naprawy we własnym zakresie są znacznie tańsze. Poza tym nie trzeba tracić pieniędzy na przetransportowanie maszyny, przejazd osoby obsługującej. Teraz liczy się wszystko, każdy grosz. Specjalistyczne zakłady na prawce gonią więc za pracą, czepiają się różnych zajęć, nawet poza rolnictwem.

POM w Miastku przez długi czas specjalizował się w naprawach głównych rozrząsaczy obornika. W latach poprzednich przyjmował ich setki. Obecnie jest tu zaledwie kilka sztuk. W ostatnim czasie POM, niejako w zamian, zajął się naprawami średnimi kombajnów zbożowych. Do tej pory zgłoszono ponad dwadzieścia tych maszyn. Dla jednej ekipy starczy pracy na kilka miesięcy — do terminu gotowości tego sprzętu do akcji.

Zapotrzebowanie na naprawy bieżące jest znacznie mniejsze niż było w latach siedemdziesiątych, ale nieco większe niż w roku ubiegłym. Użytkownicy przyprowadzają tu głównie ciągniki oraz maszyny do napraw pogwarancyjnych. Nadal najwięcej sprzętu jest z pegeerów, eskaerów, spółdzielni produkcyjnych, najmniej — od rolników indywidualnych.

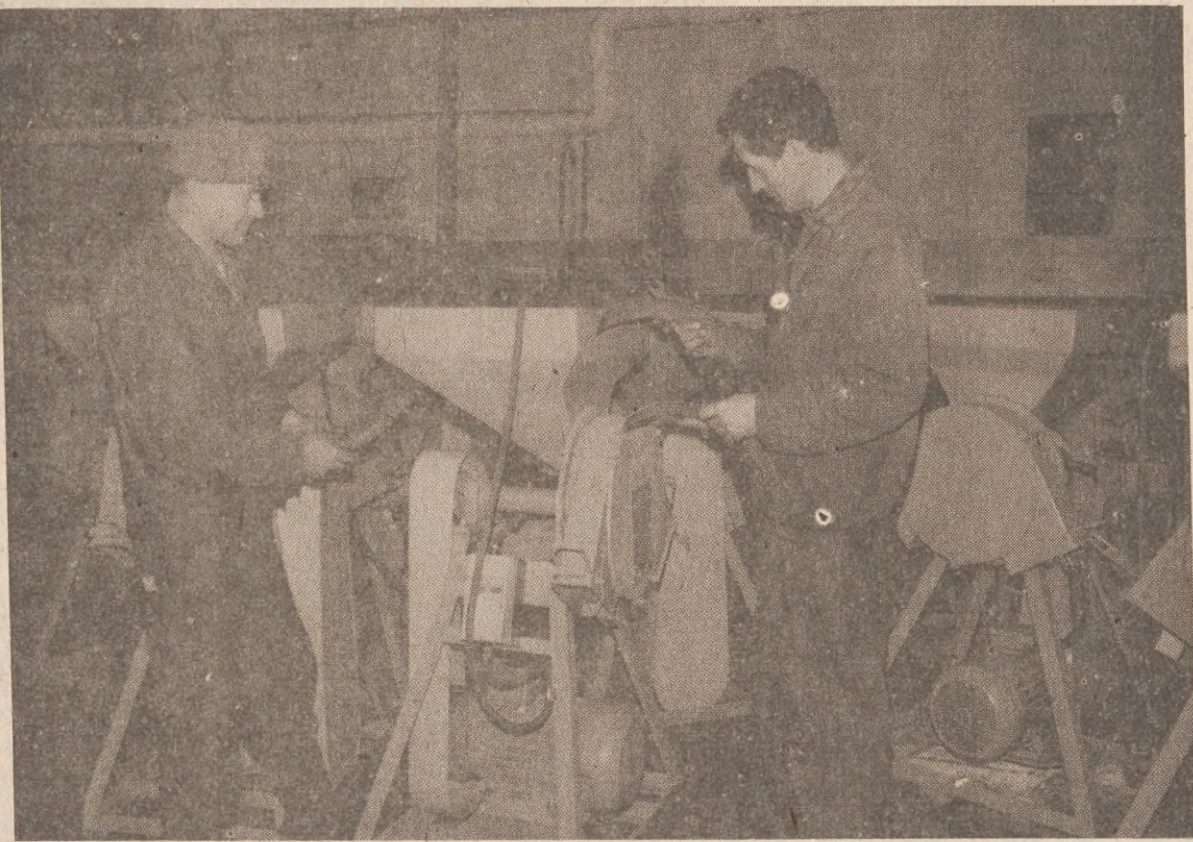
Trzeba było zmniejszyć ekipy remontowe. Przy naprawach średnich pracuje obecnie jedna czteroosobowa brygada, a kiedyś były dwie. Przy naprawach bieżących jest siedem osób, przedtem miało tu zajęcie co najmniej dziesięciu pracowników, a w niektórych okresach nawet i dwudziestu. Gdyby zaszła potrzeba, ekipy te można znowu powiększyć.

Pozostalym ludziom trzeba dać inne zajęcia. POM szuka więc pracy. Przez pewien czas wytwarzano proste i tanie sortowniki do ziemiaków, przeznaczane dla gospodarstw indywidualnych. Wyprodukowano ich ponad 250. Do tej pory w magazynach jest ich jeszcze 50. Pomysł okazał się chybiony. Niedawno uruchomiono dwa punkty usługowe — wulkanizację detek oraz obsługi akumulatorów. Na razie oba mają sporo klientów.

Los, jaki spotkał ośrodki maszynowe czy zakłady naprawcze mechanizacji rolnictwa, podzieliły i warsztaty centralne wielu przedsiębiorstw rolnych.

Warsztaty naprawcze PGR w Suchorzu kiedyś remontowały niemal cały sprzęt ze wszystkich zakładów. Obecnie gospodarstwa starają się być niezależne i robić wszystko we własnym zakresie. Zlecają tylko takie naprawy, których nie są w stanie wykonać same. Oddaje się niewiele — kombajny oraz ciągniki o dużej mocy do remontów kapitalnych, a poza tym maszyny, do których brakuje części zamiennych. Obecnie są to ciągniki radzieckie oraz maszyny samobieżne z NRD. Nie ma do nich przede wszystkim pomp hydrau-

Trudne czasy dla warsztatów



Karlino. W karlińskim POM oprócz naprawy ciągników gąsienicowych produkuje się rozdrabniacz biakowe popularnie zwane śrutownikami. Zostało wykonanych i przekazanych kosza-
lińskiemu WZSR ponad 50 rozdrabniaczy. (kar)

Na zdjęciu: J. Żeliszczak i M. Pospolita przy końcowym montażu rozdrabniaczy biakowych. Fot. K. RATAJCZYK

licznych i kompresorów. W tym roku przedsiębiorstwo zlecił POM w Dębicy Kaszubskiej naprawę jednego bezkrowozu i jednego silosokombajnu. Warsztat świadczy usługi również poza przedsiębiorstwem — dla rolników indywidualnych, nadleśnictwa itp. Otwarto też akumulatorownię. Dba się o to, aby wszystkie prace wykonać jak najtaniej. W razie potrzeby mechanicy pracują w terenie. Na przykład zgłoszono awarię ciągnika gąsienicowego, popularnie zwanego detem. Koszt transportu takiej maszyny byłby wysoki. Uszkodzony podzespół wymontowano na miejscu awarii, a po naprawieniu w warsztacie zawiezie się go z powrotem i zamontuje.

W Zakładzie Usług Warsztatowych. Spółdzielni Kółek Rolniczych w Polanowie też wykonuje się remonty sprzętu na zlecenie zakładów usług mechanicznych, ale tych prac teraz jest niewiele. Maszyny i ciągniki zostały przygotowane do zimy i zakonserwowane bezpośrednio w zakładach. Tak samo było z przegladami. Warsztat pomaga zakładom jedynie w czasie akcji żniwnych, wykopków, sianokosów, itp. Zajął się więc naprawami sprzętu dla rolników indywidualnych, PKS, różnych zakładów produkcyjnych, transportowych itd. Warsztat mechaniczny przy Państwowym Ośrodku Hodowli Za-

rodowej w Świerczynie ma mnóstwo zajęć. Dwa stanowiska zajmują maszyny — obecnie kombajny zbożowe, a pozostałe — ciągniki. Cały czas jest ich tutaj 6-7. Remonty ciągników trwają cały rok przez taki czas prawie wszystkie z całego przedsiębiorstwa przechodzą przez warsztat w Świerczynie.

Od tego roku zmieniono system płac. Około 70 proc. prac — remonty ciągników i maszyn rozliczane są systemem akordowym. Pracownicy lepiej zarabiają. Płace zatrudnionych przy kombajnach wynoszą 15 tys. zł. miesięcznie, przy ciągnikach trochę mniej. W systemie dniówkowym wychodziłoby im po 5 tys. zł. Zarobki wiążą się też z kwalifikacjami. Obecnie na 20 zatrudnionych aż 9 chodzi na kurs mistrzowski.

Przebieg na akord wpłynął na zwiększenie wydajności pracy. Naprawy kombajnów zawsze ciągnęły się gdzieś do maja, czerwca. W tym roku będą zakończone do końca grudnia. Na 14 maszyn wyremontowano już 9. To pozwoli na gruntowne przygotowanie do prac polowych również innych maszyn. W styczniu przyszłego roku miejsce bizonów zajmą sieczkarnie samobieżne i pozostały sprzęt do zbioru ziółonek, a po nich — kombajny ziemniaczane. Narzędzia i mniej skomplikowane maszyny takie jak plugi, siewniki, sadzarki na-

prawiane są w poszczególnych gospodarstwach. Na zewnątrz przedsiębiorstwa oddaje się jedynie silniki — do zakładu w Słupsku i Czaplinku. Warsztat ma swoje kłopoty. Największym mankamentem jest brak podstawowych narzędzi oraz zła jakość tych, co są. Nowe klucze łamią się w rękach. Brak tokarni i frezarki uniemożliwia prowadzenie regeneracji na szerszą niż dotąd skalę. Na razie regeneruje się tutaj wsporniki do ciągników oraz rozruszniki i prądnice. Również warunki pracy pozostawiają wiele do życzenia. Jest tam bardzo zimno.

Sezon naprawczy rozpoczął się na dobre. Części zamiennych jest trochę więcej niż było rok temu, ale wielu nadal brakuje. Mimo to zarówno rolnicy indywidualni, jak i pracownicy gospodarstw uspołecznionych wolą sami naprawiać swój sprzęt niż oddawać go do zakładów specjalistycznych. Tam nadal jest go mało. Chyba więc warto zastanowić się czy ceny usług nie są zbyt wysokie. Może to w ogólnym bilansie będzie bardziej opłacalne niż szukanie zajęć poza rolnictwem, przebudowywanie warsztatów, przekwalifikowywanie ludzi, słowem ciągłe reorganizacje.

I. Boguszewska

Na wokandzie

Martwe dusze i martwe wydziały

Pod koniec sierpnia ubiegłego roku, w koszańskijskiej „Unimie” zginięło 39 kartek zaopatrzeniowych. A może skradziono? Sprawa stała się w zakładzie głośna. Do akcji wkroczyli funkcjonariusze MO i wówczas bomba pękła. Wiele bowiem wskazywało, że kradzież 39 kartek była upozorowana dla zamaskowania znacznie większych nadużyć. Wszczęte śledztwo pozwoliło ustalić, że kierowniczką sekcji socjalnej, Danieł C. i referentką do spraw hoteli pracowników, Stanisława B. przywłaszczyły sobie łącznie 346 kart zaopatrzenia z tym, że Stanisława B. uczestniczyła w przywłaszczeniu 189 kart. Obie posługiwały się przy tym sposobem starym jak świat — martwymi duszami. Pewną innowacją było to, że stworzyły one także... martwe wydziały w zakładzie. Nie istniejące, fikcyjne wydziały, pojawiały się na co miesiąc sporządzanych zapotrzebowaniach na kartki przesyłanych do Wydziału Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego.

Na maj 1982 roku Danieł C. i Stanisława B. sporządziły imienną listę fikcyjnego wydziału o nazwie kryptonimem CK obejmującego 25 nazwisk. Na liście tej umieszczono osoby przebywające na urloпах bezpłatnych, odbywające służbę wojskową lub z innych powodów nie odbierających kart zaopatrzenia. Łącznie pobrano na tę listę 51 kart. Podpis zostały podrobione. Przed pobraniem kart na czerwiec 1982 roku Danieł C. miała powiadzić swą podwładną, że potrzebuje jakiegoś 60 kartek na wesele córki. Obie panie wspólnie sporządziły listę wydziału CK, w którym miało być tym razem zatrudnionych 46 osób. Wzięto na nie 91 kart zaopatrzenia.

Na lipiec 1982 roku Stanisława B. sporządziła zapotrzebowanie wstawiając doń nie istniejący wydział TC, na który wzięła 24 kartki. Na wrzesień miał być wydział OW, czyli 133 kartki (wydziały rosły jak grzyby po deszczu), gdyż Stanisława B. potrzebowała ekstrazapotrzenie na imienną. Ale wtedy właśnie zginięło owych 39 kartek i sprawa wyszła na jaw.

Śledztwo było niezwykle żmudne. Wykonano ekspertyzę grafologiczną, przejrano setki dokumentów, przesłuchano 130 świadków. Na rozprawie, która toczyła się przed Sądem Rejonowym w Koszalinie można było z ust świadków usłyszeć takie zeznania:

— Nigdy z „Unimie” nie pobierałam żadnych kartek ani na siebie ani na dziecko. Mój mąż jest rzemieślnikiem i kartki otrzymywałyśmy z cechu rzemiosł. Widniejący przy moim nazwisku podpis na liście nie jest moim podpisem...

— Nie mogłem pobierać w tym czasie kartek, gdyż nie było mnie wówczas w ogóle w Polsce. Uczestniczyłam wtedy w rejsie morskim dookoła Przylądka Horn. Podpis mnie został złożony moją ręką...

— Pod numerem 2 figuruje moje nazwisko, ale z liter „u” jest zrobione „a” i dopisane „cki”. Data urodzenia też się nie zgadza, a podpis nie został złożony przeze mnie...

I tak dalej i tak dalej. Obie oskarżone nie przyznawały się do popełnienia zarzucanego im przestępstwa spekulacji. Trudno było jednak zaprzeczać oczywistym dowodom. Sąd wymierzył Danieł C. karę łączną dwóch lat pozbawienia wolności z zawieszaniem na 4 lata i 150 tys. złotych grzywny. Stanisława B. skazana została na półtora roku pozbawienia wolności również z zawieszaniem na 4 lata i 100 tys. złotych grzywny. Obok tych kar sąd orzekł zakaz zajmowania stanowisk kierowniczych i z odpowiedzialnością materialną na okres 5 lat, a nadto zarządził podanie wyroku do publicznej wiadomości na łamach „Głosu Pomorza”. Wyrok nie jest jeszcze prawomocny.

Prokuratura Wojewódzka w Koszalinie zwróciła kierownictwu „Unimie” uwagę na brak nadzoru nad pracą sekcji socjalnej. Falszerstwa dokumentów były — zdaniem prokuratury — zauważalne już przy pobieraniu ogólniżni. Mimo to przestępczy proceder trwał rok, co świadczy o niedowładzie wewnętrznej kontroli. (bki)

JEDEN NA WSZYSTKICH



Rys. Piotr Pacewicz.

WSZYSTKICY NA JEDNEGO

Konkurs na wspomnienia działaczy rad narodowych i pracowników administracji państwowej

Cały kraj przygotowuje się do obchodów 40-lecia powstania PRL, które trwać będą do połowy 1985 r. Z tej okazji podejmuje się wiele ciekawych, wartościowych, niekiedy nowatorskich inicjatyw we wszystkich właściwych miejscowościach, środowiskach. Przygotowania takie dawno podjęto także na Pomorzu Środkowym, na którego obszarze obchody 40-lecia będą miały szczególny charakter. Ziemie te bowiem powróciły do Macierzy po wieloletniej niewoli, odzyskane zaś wspólnym, zbrojnym i radosnym żołnierzem polskim i radzieckim w wyniku krwawych zmagani w końcowym etapie II wojny światowej. Na zgłiszczach i ruinach rodziło się nowe życie. Trud polskiego pioniera, osadnika, przesiedleńca — ludzi pochodzących z różnych stron kraju — doprowadził do odbudowy, zagospodarowania.

Trzeba też było mierzliwymi starami, krok po kroku, integrować społeczność reprezentującą niezwykle zróżnicowany po-

ziom kulturalny, cywilizacyjny, także zaadaptować ją do zgoda odmiennych warunków życia. Obchody 40-lecia PRL rozpoczynają się z początkiem 1984 r. i związane są z historycznym wydarzeniem — powstaniem w pamiętną noc sylwestrową na przełomie 1943/44 Krajowej Rady Narodowej, symbolizującej początek Polski Ludowej. KRN zapoczątkowała też system rad narodowych, wpięty w strukturę konspiracyjnych, następnie legalnych, w ramach ówczesnych jednostek administracyjnych kraju.

Na Ziemiach Zachodnich i Północnych, zatem i na Pomorzu Środkowym system podziału administracyjnego nie był kategorią stałą, przeciwnie, podlegał różnorodnym przeobrażeniom. W ich wyniku m.in. w 1950 r. powstało nowe województwo kosza-

Pierwsze wybory do rad narodowych w kraju odbyły się w grudniu 1954 r. Do tego momentu w Polsce i w naszym regio-

nie rady narodowe działały w różnych, wcale nie identycznych warunkach. Obowiązywała natomiast zasada delegowania do składu rad przedstawicieli partii i stronnictw politycznych, organizacji społecznych, młodzieżowych, zawodowych, wojska.

Różnie też w okresie 40-lecia PRL przebiegała działalność rad narodowych, jednostek samorządu terytorialnego, rozmaicie wreszcie układały się wzajemne relacje pomiędzy nimi a administracją państwową wszystkich szczebli. Ta ostatnia także podlegała wielorakim przeobrażeniom strukturalnym i kompetencyjnym. Były też okresy wyraźnej dominacji administracji nad radami narodowymi, ograniczania uprawnień tych ostatnich, były też krótkotrwałe momenty, kiedy wzajemne relacje układały się prawidłowo, zgodnie z ideą ludowładztwa i socjalistycznej demokracji. Procesy te nie mogły ominąć Pomorza Środkowego. Stąd wielkiej wagi nabiera problem zdobycia możliwie o-

roźnorodnych procesach i zjawiskach towarzyszących powstaniu i działalności rad narodowych, jednostek samorządu terytorialnego, administracji państwowej, o ich przedsięwzięciach, dokonaniach, tak w sensie zbiorowym, jak i indywidualnego udziału w nich działaczy i pracowników.

Faktem jest natomiast i to bezspornym, że nasza wiedza o życiu społecznym, w tym działalności organów władzy ludowej na tych ziemiach, szczególnie w okresie lat czterdziestych i pięćdziesiątych wciąż jest niepełna, zawiera liczne luki. Wystarczy tylko wspomnieć, że Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie, powołane do życia uchwałą Rady Ministrów z 1952 r., mogło rozpocząć normalną działalność dopiero w 1961 r. Nic więc dziwnego, że stan naszej wiedzy o powojennej przeszłości regionu, zwłaszcza o działalności rad narodowych i administracji państwowej wciąż jest ubogi, co szczególnie nie odnosi się do pierwszego,

niezwykle trudnego okresu, w jakim przyszło im funkcjonować.

Stąd cenna inicjatywa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie wsparta przez redakcję „Głosu Pomorza”, Rozgłośnie Polskiego Radia, Koszański Ośrodek Naukowo-Badawczy, towarzystwa kulturalne i organizacje społeczne rozpisanie właśnie z okazji 40-lecia PRL konkursu na wspomnienia i refleksje działaczy rad narodowych, samorządu terytorialnego i pracowników administracji państwowej. Celem jego jest pozyskanie autentycznych, nigdzie do tej pory nie publikowanych wspomnień, refleksji, ocen dotyczących tej właśnie sfery życia społeczno-politycznego, a także pokazanie ludzi, którzy w działalności tej brali czynny udział — dziś często zapomnianych. Organizatorzy nie zakładają jakiegokolwiek cenzury czasowej, zatem przyjmowane będą prace obejmujące działalność ogniw władzy w okresie całego 40-lecia.

Najbardziej są jednak zainteresowani najmłodszym okresem funkcjonowania tych organów, także uczestnictwem w nich konkretnych ludzi, działaczy, wraz z ich ocenami, refleksjami, motywacjami. Prace konkursowe w dowolnej w zasadzie objętości należy przysłać w jednym egzemplarzu w maszyno-

pisie, lub czytelnym rękopiśmie pod adresem Biura WRN w Koszalinie w terminie do 15 marca 1984 r. Jest też możliwość dokonania nagrania na taśmie magnetofonowej przy pomocy Rozgłośnie Polskiego Radia. Do koperty z tekstem pracy lub taśmą, opatrzoną dowolnym godłem z dopiskiem „Konkurs”, należy dołączyć drugą przesyłkę zawierającą dane osobowe: imię i nazwisko, imię ojca, datę i miejsce urodzenia oraz obecny adres zamieszkania. Konkurs jest domniemany dla wszystkich, niezależnie od ich obecnego miejsca zamieszkania w kraju.

Część wyróżniających się prac zostanie wykorzystana w specjalnym wydawnictwie i będzie honorowana według obowiązujących stawek. Jest też możliwość wykorzystania fragmentów tych prac na antenie radiowej i na łamach „Głosu Pomorza”. Autorzy prac wyróżnionych mogą też liczyć na znaczne nagrody pieniężne.

Prace należy nadsyłać pod adresem Biura WRN w Koszalinie. 75-950 Koszalin, ul. A. Lampego 34 (gmach Urzędu). Tam też można uzyskać wszystkie dodatkowe informacje. Wysoko ceniąc inicjatywę PWRN w Koszalinie zachęcamy wszystkich zainteresowanych do wzięcia udziału w konkursie.

Jerzy Rudzik

Telewizja

13.30 i 14.00 — TV Technikum Rolnicze: Matematyka — sem. I (Równania i nierówności liniowe) i J. polski — sem. I (Styl barokowy w literaturze i sztuce)
15.25 NURT (Cywilizacja i kultura współczesna): Wywiad nowego ładu w świecie po II wojnie światowej — wykład
15.55 Program dnia i film „Oto Shadoki”
16.00 Dla młodych widzów: „Zwierzyńcie” i film radziecki „Dzieje starej lipy”
17.00 Dziennik
17.15 Echo stadionów
17.40 Afryka bez maski — I
18.10 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Pila)
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dla dzieci: Dobranoc
19.00 Klinika zdrowego człowieka
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji — Odon von Horwath: „Opowieści o lasku wiedeńskim”, reż. Wł. Nurek — z Kałowie
22.00 Dziennik
22.25 „Pokój numer 408” — sprawy społeczne
22.55 Afryka bez maski — II
Telewizja każe sobie możliwość zmian w programie!

Radio

PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.02, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

0.05—3.00 Muzyka nocą 1.00 Rybacka prognoza pogody 4.00—5.00 Poranne sygnały 5.05 Rozmaitości rolnicze 5.50 Gminna 7.20 Poranne sygnały (c.d.) 8.10 Obserwacje 8.20 Mel. na dzień dobry 9.00—11.00 Czwarty pory roku 10.30 „Listy do Delfiny” — fragm. 2 11.05—11.55 Koncert przed hejnałem 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.30 Muzyka ludowa 12.45 Rolniczy kwadrans 13.20 Śpiewa E. Ku klinska 13.30 Z tańcem przez wieki 14.05—15.55 Mag. „Rytym” 15.55 Radio Kierowców — nowy kodeks drogowy 16.15 Bank przebojów 17.00 Muzyka i aktualności 17.25 Przygoda z piosenką: Marion (Finlandia) — aud. 18.15 Koncert dnia 19.20 Minirecital 19.30 Dla dzieci: „Przygody Tomka Sawyera” — odc. pow. 20.10 Koncert życzeń 20.40 T. Mann: „Pragnienie szczęścia” — odc. 1 opow. 20.50 Jazz w piguлке 21.05 Kronika sportowa 21.15 Metropolita Opera — aud. 22.25 Zbliżenia 23.10 Panorama świata 23.25—23.55 Senne nastroje

PROGRAM II

Program nadawany w wersji stereo
Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.10
8.30 Poranna serenada 9.00 „Krol, Obojga Sycylii” — odc. pow. 9.20 Muzyka 9.50 „Śmierć po irlandzku” — odc. pow. 10.00 Godzina melodii 11.00 Zawsze po jedenastej 11.10 Relaks w stereo 12.00 Radio Moskwa 12.25 W stronę jazzu 13.05 Z malowanej skrzyni 13.30 Opowieść o Verdim — aud. 14.10 Koncert w stylu retro 15.00 K. Wilkomirski — „Wspomnienia” 15.10 Recital Ch. Aznavoura 15.30 Folklor 16.00 Wiel

kie dzieła, wielcy wykonawcy 18.30 Słuchajmy razem 19.30 Wieczór w filharmonii 21.20 Gra zespołu Alex Band 21.30—1.00 Literatura i muzyka 23.30 Muzyka polska dziś

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00.
8.00—9.05 Zapraszamy do Trójki 8.30 „Statek wdów” — odc. pow. 9.20 Mała muzyka 10.00 Wyprawy po zdrowie — aud. 10.30 Gitarzyści jazzu 11.20 Muzyczny Interklub 11.50 „Szus” — odc. pow. 12.05 W tonacji Trójki 13.10 Powtórka z rozrywki



Fot. Archiwum

Z myślą o miłośnikach dobrej literatury od dzisiaj (Pr. I PR. godz. 20.40) emituje w odcinkach opowiadanie „Pragnienie szczęścia” Tomasa Manna (na zdjęciu). Rzeczą dotyczy miłości do dziewczyny śmiertelnie chorego człowieka. Opowiadanie to autor „Czarodziejskiej góry” napisał w 1886 roku, a więc w początkach swojej literackiej kariery.

14.00 Beethovena muzyka komnatowa 15.05 Bielszy odcinek bluesa — aud. 15.45 Sport w Trójce 16.00—18.00 Zapraszamy do Trójki 19.00 „Mistrz i Małgorzata” — odc. pow. 19.30 Trochę swingu... 19.50 „Szus” — odc. pow. 20.00 Studio nagrań — aud. 20.45 Klub Trójki (cz. 1) 21.00 Trzy kwadransy jazzu — aud. 21.45 Klub Trójki (cz. 2) 22.05 Inf. sportowe 22.15 Soul, muzyka duszy — aud. 22.43 Wydawnictwa i ich autorzy: PWN — aud. 23.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

8.50 Aktualności 9.05 J. polski kl. I 9.30 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach 9.50 Suplement muzyczny 10.00 J. polski kl. V 10.30 „Matysia-kowie” 11.00 J. polski kl. I lic. 11.30 Muzyczne impresje 11.57—13.00 Re-transmisja pr. I

Koszalin

6.30 Studio Bałtyk 7.35 Inwestycja na miarę naszego życia i zdrowia — aud. B. Horowski 8.30 Na swojej skąd nutę 17.05 Przegląd aktualności 17.12 Muzyczny relaks (stereo) 17.25 Magazyn wojskowy pod red. J. Sternowskiego 17.55 Przebieg za przebojem 18.25 Program na jutro

Zimnowojenne rezolucje

Paryż (PAP). W Paryżu zakończyła się w ub. tygodniu sesja na sesję zgrupowania parlamentarnego Unii Zachodnioeuropejskiej (UZE).

Zachodni parlamentarzyści zalecili zamrożenie stosunków gospodarczych z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi. W rekomendacji dla rządów 7 głównych krajów zachodnioeuropejskich odpowiedziano się za ograniczeniem eksportu nowoczesnych technologii, zmniejszeniem kredytów finansowych i całkowitym odrzuceniem tzw. umów

kompensacyjnych (umów handlowych, w których formą zapłaty za zakupiony towar jest sprzedaż innego towaru).

W dziedzinie ściśle wojskowej zgromadzenie, większością głosów, udzieliło poparcia głównym tezom polityki amerykańskiej w ramach sojuszu atlantyckiego. Zalecono dalszy wzrost wydatków wojskowych (o 3 proc. w cenach stałych) wprowadzenie nowych systemów broni i zwiększenie sprawności oddziałów wojskowych tworzących tzw. Rucho me Siły NATO (AMF).

Z Ameryki Łacińskiej

Problemy wyżywienia i przyrost ludności

Brasilia (PAP). Prognozy demograficzne wskazują, że w roku 2000 w Ameryce Łacińskiej będzie mieszkało co najmniej 466 mln ludzi. Zdaniem ekspertów FAO, głównym problemem będzie w tym czasie zapewnienie wyżywienia tej olbrzymiej masy ludzkiej. Tylko zasadnicze zmiany strukturalne w gospodarce krajów latynoamerykańskich mogą zagwarantować rozwiązanie problemu wyżywienia narodów kontynentu do końca wieku. Problem ten zaostrza m. in. niezwykle szybkie tempo urbanizacji Ameryki Łacińskiej. Na przełomie XX i XXI wieku w 17 największych metropoliach będzie mieszkać łącznie 165 mln ludzi, z tego 31 mln w mieście Meksyk i 26 mln w Sao Paulo. Tym bar-

dziej więc jest niezbędne maksymalne wykorzystanie wielkiego potencjału latynoamerykańskiego rolnictwa, a jednocześnie po prawo podziału dochodu narodowego w poszczególnych krajach, rozwinięcie przemysłu rolnospożywczego i udoskonalenie systemu dystrybucji żywności. Obecnie miliony mieszkańców Ameryki Łacińskiej odżywiają się daleko poniżej norm FAO. Np. w Brazylii aż 67 proc. ludności wykazuje objawy niedożywienia. Aby wszyscy Brazylijczycy w końcu wieku mieli dostęp do niezbędnej żywności, kraj ten musi do tego czasu za inwestować w rolnictwo, przemysł przetwórczy i dystrybucję żywności aż 270 mld dol.

Komentarz

(dokończenie ze str. 1)

Stanowisko Polski przedstawione zostało jasno i wyraźnie. Tak też odczytała je znaczna część światowej opinii publicznej. Nota naszego rządu wzbudziła również wśród niektórych zachodnich sojuszników USA krytyczną refleksję wobec amerykańskiej polityki szantażu gospodarczego w stosunku do Polski i innych krajów socjalistycznych. Polityka ta bowiem poza szkodami materialnymi, które zaważyły dotkliwie na warunkach bytowania społeczeństwa polskiego, nie osiągnęła swego podstawowego celu.

A celem tym była próba zmuszenia Ameryki do wycofania się z obranej drogi odnowy socjalistycznej i zawrócenia jej do sytuacji sprzed 13 grudnia 1981 roku.

Nie pierwszy to już raz Stany Zjednoczone usiłują wykorzystać broń gospodarczą do walki politycznej, do zapewnienia sobie podporządkowania państw i narodów, które uznane zostały za niewłaściwe punkty w globalnej strategii amerykańskiego imperializmu. W jego walce z siłami socjalizmu, postępu spo-

Interes Polski jest i był im obcy

leczny i pokoju. Warto przypomnieć w tym miejscu pochodzące zresztą ze źródeł amerykańskich dane dotyczące stosowania różnorodnych nacisków gospodarczych w polityce światowej. Otóż jak wynika z badań Instytutu Gospodarki Międzynarodowej USA, to w latach 1914—1983 po służyłoby się sankcjami w gospodarce światowej prawie sto razy. Najczęściej, bo aż w 75 proc. przypadków metodę tę stosowały Stany Zjednoczone. Historia wykazała, że broń ekonomiczna, choć niezwykle dotkliwa, nie zdołała porazić wielu narodów, które wyrwały się spod dyktanda kapitalizmu i zbudowały swą państwowość wolną i niezależną. Nasz polski przykład nie jest więc wyjątkiem, ale potwierdza to szczególnie w razach brutalności i agresywnej polityki imperialistycznej USA w stosunku do krajów socjalistycznych. A zarazem uwiadamia jej reżyserem i wykonawcą bezskuteczność wywierania w ten sposób wpływu na sytuację wewnętrzną w państwach naszej wspólnoty. To właśnie dzięki pomocy socjalistycznych państw, a przede wszystkim ZSRR, Polska mogła przetrwać najtrudniejszy czas kryzysu i

Gospodarka ZSRR na finiszu 1983 roku

Moskwa (PAP). W 1983 roku radziecka gospodarka dobrze wystartowała i teraz finiszuje pomyślnie — stwierdza komentator polityczny agencji prasowej Nowosti, Fiodor Breus, który zwraca uwagę, że w przemyśle tempo wzrostu utrzymuje się na stałym poziomie, dysproporcje między poszczególnymi gałęziami zmalały, a wzrost wydajności pracy już teraz zapewnia prawie 90 proc. przyrostu całej produkcji przemysłowej.

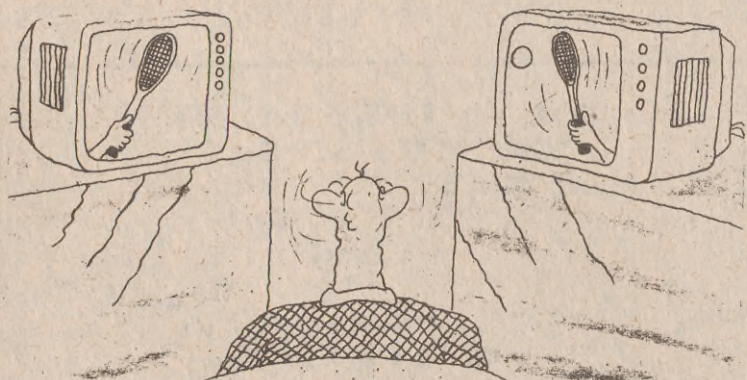
Osiągnięcie tego właśnie wskaźnika było jednym z najtrudniejszych zadań planu 5-letniego — pisze autor — jego osiągnięcie świadczy o tym, że zasadniczy kierunek przyjęty w 1981 roku przez XXVI Zjazd KPZR jest wytrwale realizowany. Jego sens polega na tym, by do końca lat osiemdziesiątych przestawić wszystkie gałęzie gospodarki na rowdowej na nowe metody gospodarowania i zarządzania produkcją.

W praktyce znaczy to, że wraz z modernizacją produkcji następuje rozszerzenie uprawnień przedsiębiorstw i ich załóg w zarządzaniu produkcją. W 1983 r. w ZSRR weszła w życie ustawa o kolektywach pracowników — pierwsza tego typu ustawa w dziejach kraju. Zdołano doprowadzić do tego, że gałęzie o decydującym znaczeniu dla postępu naukowo-technicznego, a więc produkcja obrabiarerek, maszyn dla przemysłu chemicznego, przemysł elektrotechniczny, produkcja sprzętu dla kolektywów i sowchozów, produkcja nawozów sztucznych — rozwijają się szybciej niż inne gałęzie. Pomyślnie rozwija się też materiałna baza automatyzacji produkcji, postępy czyni robotyzacja. Przedmiotem ostrej krytyki i dużej troski były dotąd inwe-

stycje: rozdrobnienie sił i środków — przypomina komentator wpływało ujemnie i opóźniało terminy uruchamiania nowych przedsiębiorstw. Także na tym odcinku nastąpiła zauważalna poprawa. Wymownym pod tym względem przykładem jest budowa sześciu gigantycznych transkontynentalnych gazociągów z zachodniej Syberii do europejskiej części ZSRR.

W 1983 r. zarysowało się jeszcze jedno pozytywne zjawisko: gałęzie produkujące artykuły spożywcze oraz niespożywcze artykuły powszechnego użytku w zasadzie radzą sobie z wykonaniem zadań planu. Plan roczny przekroczyły przedsiębiorstwa produkujące tkaniny lniane, naczynia, cukier, tłuszcze roślinne i zwierzęce, produkty mleczarskie, wyroby cukiernicze itp.

Warto oddzielnie wspomnieć o rolnictwie — dodaje F. Breus. Dla kolektywów i sowchozów rok 1983 był w rzeczywistości pierwszym rokiem realizacji siedmioletniego programu żywnościowego. Początek był dobry, chociaż i tym razem pogoda chłopów nie rozpieszczała. Duże dostawy sprzętu i nawozów sztucznych, budowa magazynów i przedsiębiorstw przetwórczych — wszystko to wpłynęło pozytywnie na zbiory.



WITOLD KURPIS

Berlińska MISJA

(23)

Wytworne berlińskie damy ze złośliwą satysfakcją komentowały: wreszcie baron poznał się na niej i skończył z zarozumiałą kociętką. Towarzyskie sto sunki Sosnowskiego z małżeństwem von Berg nacechowane były uprzejmością. Byli sobie nawzajem potrzebni. Kolejna kochanka i agentka Sosnowskiego, barona von Ronhay, rozumiała pokusy czyhające na barona i patrzyła przez palce na jego przelotne miłości. Sosnowski cieszył się nadal niesłabnącym powodzeniem u kobiet. Gdy chciał, jak rzadko kto potrafił pozyskiwać ich przychylności. Trze ba przyznać, że natura nie poskąpiła mu żadnej z cech, które według obiegowych pojęć składają się na rozpowszechniony dzięki literaturze i filmowi typ „supermężczyzny”. Trzydziestoparoletni szatyn, wysoki, wysportowany, o żywych — lekko przyrmuszonych oczach, w których inteligencja

i przenikliwość przyprawiona była odrobiną cynizmu, uzyskiwał z miejsca sympatię, „kobiet wszystkich autoramentów i roczników”. Każda z jego przyjaciółek — bez względu na pozycję towarzyską — starała się uszczęśliwić coś nie co z kasy bogatego barona. Żadna z nich nie potrafiła przywiązać go na dłużej do siebie. Sosnowski podkreślał nieraz w męskim gronie, że tylko Benite uważa za coś więcej niż przelotną miłość. Baronowa von Ronhay darzyła widocznie Sosnowskiego szczerym uczuciem. Pewnego dnia — przerażona, że łączy w oczach — powiadomiła Sosnowskiego o grożącym mu śmiertelnym niebezpieczeństwie. Odwiedził ją oficer Abwehry, prosząc o delikatną przysługę. Pewne posłaki — mówił — wskazują na podejrzenie zainteresowania barona von Sosnowskiego tajemnicami wojskowymi Niemiec. Czy przypadkiem i jej nie rzuciło się to w oczy? Abwehra spodziewa się ze strony takiej patriotki, jak ona, pomocy w rozszyfrowaniu prawdziwego oblicza Sosnowskiego. Oficer prosił o powiadomienie go, gdyby zauważyła coś podejrzanego, a zwłaszcza o ustalenie, z kim baron utrzymuje bliższe kontakty. Prosił również o zachowanie w ścisłej dyskrekcji treści rozmowy. Ona — mówiła dalej ze łzami — nie pozbędzie się obaw, dopóki nie utwierdzi się w przekonaniu, że Sosnowski jest całkowicie bezpieczny. Chociaż więc będzie to dla niej ciosem — lepiej, aby na-

* Zwrot wyjęty z późniejszego protokołu niemieckiego sądu.

tymczasem opuścił Berlin. Sosnowski przyjął wiadomość z nieznanym spokojem. Zartując, starał się rozwiać obawy przyjaciółki. — Nigdy nie unikałem ryzyka, moja droga — mówił z żartobliwym uśmiechem. — Znajomości z tobą też chyba świadczy o odwadze. Naraziłem się na zemstę tylu wielbicieli twojej urody. Czy jeśli zniknę z Berlina, nie potwierdzę podejrzenia Abwehry? Oczywiście jestem ci bardzo wdzięczny, za troskę i postaram się uważać na siebie. — Znowu błagasz, Georg! Co ja mam z tobą zrobić? — Co zrobić? Zgodzisz się na żądanie owego oficera Abwehry. Będziesz mi przekazywać treść każdej rozmowy. Spokój Sosnowskiego udzielił się jego przyjaciółce. Przecież on wie najlepiej, co powinien robić. Wystarczy więc, że spełni każde jego żądanie. Po rozstaniu się z przyjaciółką Sosnowski na zimno rozważył sytuację. Abwehra widocznie wpadła na jakiś ślad i prowadzi dochodzenie. Mimo to nie przypuszczał, aby dysponowała dowodami. Ze względu na jego rozległe stosunki i pozycję towarzyską Abwehra musi działać ostrożnie. Nie jest on pierwszym lepszym, a w przypadku nieuzasadnionych oskarżeń wpływowi przyjaciele postarali by się przywołać do porządku nadgorliwych funkcjonariuszy. Niemniej jednak każdy krok jest śledzony. Niemieckiej Abwehrze daleko było do doskonałości i major zdawał sobie sprawę, że upły nie sporo czasu, nim Niemcy zdołają dowiedzieć się czegoś bliższego o jego kontaktach.

Przyszłość potwierdziła te przypuszczenia. Nawet inwigilacja prowadzona była wyjątkowo niestaranie. Major rozpoznawał nierzadko same twarze śledzących go agentów. Zachowywał się, jak gdyby nic nie wiedział o zastrzeżonej obserwacji. Baronowa von Ronhay, spotykając się oddat z agentem Abwehry, dostarczała mu listę znajomych Sosnowskiego, czym przysporzyła niemało pracy i kłopotów kierownikowi sekcji III F Abwehry, kapitanowi korwety Richardowi Protze. Lista obejmowała ponad sześćdziesiąt nazwisk. Baronowa przyrzekała również zbadać, co łączy Sosnowskiego z wymienionymi w wykazie osobami. Sosnowski zameldował Centrali o nowych podejrzeniach i podjętych przez siebie środkach ostrożności. W Warszawie wiadomość ta przyjęta została ze spokojem. Wierono w spryt i rozsądek Sosnowskiego — na pewno nie będzie niepotrzebnie narażał siebie i całej sieci. Tylko on na miejscu mógł ocenić, czy dalszy pobyt grozi mu niebezpieczeństwem. Ostatecznie — po wymianie korespondencji na ten temat — zgostawiono mu wolną rękę.

Niespełna w dwa tygodnie po spotkaniu z baronową Ronhay Sosnowski przekonał się, że Abwehra zarzuca na niego sieci ze wszystkich stron. Inna z jego przelotnych znajomych — kobieta o nieprzejrzałej urodzie i wątpliwej moralności, panna Ksenia von Bockelman — opowiedziała mu o swej rozmowie z pracownicą Abwehry. Mimi Ulrich.

© J. S.

GŁOS POMORZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół, ul. Zwycięstwa 137-139, 75-694 Koszalin.

• Telefony: centrala 279-21 (łączy ze wszystkimi działami), sekretariat naczelny 226-93; z-cy naczelni 233-09, 242-08; sekretarz redakcji 245-59; publicyści: 251-14, 251-57, 251-40; dział sportowy 243-53; fotoreporterzy, reporterzy

251-01 (dział sportowy w niedzielę 246-51); dział miejsko-terenowy 224-95; dział łączności z czytelnikami 250-05.

• Oddział redakcji w Słupsku, ul. Sienkiewicza 20, 76-201, tel. 51-95

(sekretariat — dział ogłoszeń) 54-66, 24-56.

• Biuro ogłoszeń — ul. Pawła Fiodora 27a, 75-721 Koszalin, tel. 222-91.

• Prenumerata przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe.

• Wydawca: „Koszański” Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Koszalin, ul. Pawła Fiodora 27a, centrala telefoniczna 240-27.

• Druk: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie.

R-12

Dodatek sportowy

Marek Pałucki zwyciężył w Sofii

Duży sukces odniósł słupski pięściarz, Marek Pałucki, zwyciężając w kategorii plus 91 kg na międzynarodowym silnie obsadzonym turnieju o puchar „Ring So-fii”. W finale reprezentant Czarnych Słupsk pokonał przez przerwę boksera gospodarzy, Walentina Dimitrowa.

W pozostałych kategoriach zwyciężyli: 48 kg: Wasil Jordake (Rumunia), 51 kg: Petar Lesow, 54 kg: Dimitr Slawczew, 57 kg: Kalin Kolew, 60 kg: Emil Czuprenski, 63,5 kg: Jordan Lesow (wszyscy Bułgaria), 67 kg: Serik Konakbajew (ZSRR), 71 kg: Michail Takow (Bułgaria), 75 kg: Silbek Kilimow (ZSRR), 81 kg: Daniel Krumow, 91 kg: Ilian Kiriłow (oba Bułgaria).

Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrano Jordana Lesowa.

W I lidze koszykówki

Kobiety: AZS Poznań — Lech Poznań 62:68, Włókniarz Pabianice — Znicz Pruszków 81:47, ŁKS — Spójnia Gdańsk 77:83, Słęża Wrocław — Wisła Kraków 79:81, AZS Katowice — ROW Rybnik 66:54, Włókniarz — Spójnia 68:67, AZS Katowice — Wisła 71:110, ŁKS — Znicz 76:80.

Mężczyźni: Lech Poznań — Resovia 94:82, Legia Warszawa — Gwardia Wrocław 92:91, Lech — Wisła Kraków 103:87, Śląsk Wrocław — Resovia 91:62, Wybrzeże Gdańsk — Górnik Wałbrzych 82:89, Legia — Górnik 72:69.

Najlepiej w mikstach

Na rozegranych w Goeteborgu Mistrzostwach Skandynawii w tenisie stołowym reprezentantom Polski najlepiej wiodło się w grze mieszanej. Nasza najlepsza para Andrzej Grubba — Jolanta Szatko zakwalifikowała się do półfinału, natomiast para Jacek Kucharski — Ewa Brzezińska do brzoła do 1/8 finału.

Mistrzostwa Skandynawii w tenisie stołowym przyniosły sukces zawodnikom europejskim. Na 5 rozegranych finałów wygrali oni trzy, oddając przedstawicielom ChRL pierwsze miejsca w singlu i deblu kobiet.

W grze mieszanej polska para Andrzej Grubba i Jolanta Szatko, przegrała w półfinale z Jugosłowianami Dragutinem Surbekiem i Branką Batinić 8:21, 19:21. Zwycięzcę tego półfinału okazali się najlepsi w całym turnieju, wygrywając w finale z parą Korei Płd. Yang Young, Kim Wan 21:17, 21:5.

Niespodzianka w Szczyrku

Dzięki sprzyjającym warunkom śniegowym, otwartym konkursem skoków rozegranych w niedzielę w Szczyrku, zainaugurowano nowy sezon narciarski w Beskidach.

Na starcie staneli najlepsi polscy skoczkowie i specjaliści kombinacji norweskiej przygotowujący się do IO w Sarajewie oraz do zawodów o Puchar Świata.

Konkurs skoków dostarczył wiele emocji. Pasjonujący pojedynek stoczyli aktualny mistrz Polski, Piotr Fijas (BBTS) i młodziutki skoczek ŁKS Skrzyszyn Szczyrk — Janusz Malik. W pierwszej kolejce Fijas uzyskał 80 m i objął prowadzenie, a

młodziutki Malik był tylko o 0,5 m. gorszy. W drugiej kolejce Malik wspinał się skokiem na odległość 83 m wysunął się na czoło konkursu. Mistrz Polski postawił wszystko na jedną kartę. Uzyskał wprawdzie drugą odległość dnia 82,5 m, ale miał podporę i spadł na trzecie miejsce. Drugą lokatę wywalczył czyniący stałe postępy Jarosław Węgrzynkiewicz.

Dzisiaj trójka skoczków Piotr Fijas, Janusz Malik i Tadeusz Fijas pod wodzą trenera Leszka Nadarkiewicza udaje się do Kanady i USA (Thunder Bay i Lake Placid) na konkursy skoków o Puchar Świata.

„Mocne uderzenie” zjazdowców Austrii

Podwójnym zwycięstwem Austriaków zakończył się w niedzielę pierwszy bieg zjazdowy w nowej edycji narciarskiego Pucharu Świata. Gospodarze w pełni wykorzystali znajomość trasy w Schladming, bardzo dobre warunki atmosferyczne oraz dopióg 11 tys. widzów wprowadzając do czołowej piątnastki szóstkę swoich reprezentantów.

Trasę liczącą 3450 m długości najszybciej pokonał Enwin Resch uzyskując 1 min. 58,50 sek. (przebieg 104,81 km/godz.), wyprzedzając Herti Weirethera o 0,39 sek.

Tylko o 0,01 sek. wolniejszy od tego drugiego był najszybszy na sobotnim treningu Steve Poddor-ski z Kanady.



Podczas biegów zjazdowych o Puchar Świata zdarzają się często niespodziewane sytuacje. Na zdjęciu: pechowy wypadek zawodnika USA.

Fot. CAF-UPI — telefoto

Sukces polskiego kolarza

Sukcesem polskiego kolarza zakończył się międzynarodowy wyścig przełajowy rozegrany w niedzielę w miejscowości Freienbach. Na trasie długości 22 km triumfował Jan Wiejak, który wyprzedził Petera Haegi (Szwajcaria) o trzy sekundy. Jak podkreśla szwajcarska agencja prasowa SZ, Polak pojechał bardzo dobrze taktycznie utrzymując się przez ca-

ły dystans w czołówce i podejmując zdecydowany atak dopiero na dwie rundy przed metą. Jan Wiejak z powodzeniem zastąpił więc na szwajcarskiej trasie Grzegorza Jaroszewskiego i Andrzeja Makowskiego, którzy w tym samym terminie udali się do Holandii na rekonesans przed mistrzostwami świata, które odbędą się w tym kraju.

W ekstraklasie siatkarek

Dwoma autokarami po dwa zwycięstwa

Siatkarki Czarnych Słupsk pechowo rozpoczęły swoją wyprawę do Łodzi, gdyż po drodze uległy wypadkowi drogowemu i po długim oczekiwaniu dojechały dopiero drugim autokarem na miejsce spotkania. O ile podróż była fatalna, to gra o ligowe punkty okazała się bardzo pomyślna.

Słupszczanki zagrały w Łodzi na swym normalnym poziomie, tak jak na to je stać i odniosły w efekcie dwa cenne zwycięstwa — nad Startem i ŁKS. We wczorajszym pojedynku z dotychczasowymi mistrzyniami Polski, zespołem ŁKS siatkarki Czarnych w pierwszej partii stoczyły dramatyczną walkę zwyciężając 19:17. Łódzianki wygrały co prawda następnego seta 15:10, ale w dwóch kolejnych zagrały wręcz fatalnie, zdecydowanie ulegając słupszczankom. Było to przeciętne widowisko, Łódzka publiczność oglądała typową walkę o ligowe punkty.

Na lepszym znacznie poziomie stało sobotnie spotkanie pomiędzy Startem i Czarnymi. Tym razem podopieczne trenera Kasprzaka spisały się znakomicie, odnosząc zwycięstwo 3:1. Podobnie jak w meczu z ŁKS, i w tym spotkaniu decydujące znaczenie miała pierwsza partia, która zakończyła się zwycięstwem Czarnych (17:15).

W zespole słupskim na wyróżnienie zasłużyły: Hanyżewska i Szczygielska w spotkaniu z ŁKS, oraz Wołyniec, Sliwińska i Haber w meczu ze Startem.

Słupszczanki wystąpiły w Łodzi w następującym składzie: Wo-rek, Hanyżewska, Wołyniec, Sliwińska, Szczygielska i Haber, a na zmiany wchodziły Lichodziejska i Kuś.

Oto komplet wyników i aktualna tabela.

Start — Czarni 1:3 (15:17, 11:15, 15:9, 11:15, ŁKS — Czarni 1:3 (17:19, 15:10, 2:15, 8:15), Geda-nia — BKS Stal 2:3, Spójnia —

ŁKS 2:3, ŁKS — Gwardia 3:1, Gedania — ŁKS 1:3, Spójnia — BKS Stal 3:0, Start — Gwardia 3:0, Radomka — Wisła 2:3.

Wisła	5	10	15—2
Czarni	6	10	14—8
ŁKS	6	10	14—12
Start	5	9	13—4
ŁKS	5	8	10—10
Gwardia	6	8	8—15
Spójnia	5	7	10—9
Radomka	5	7	10—11
Stal	6	7	7—17
Gedania	5	5	3—15

W następnych meczach ekstraklasy siatkarki Czarnych wystąpią w Słupsku. Zmierzą się z dwoma zespołami gdańskimi: Spójnią i Gedanią. Od dziś sekretariat klubu Czarnych przy ul. Grottego 18 prowadzi przed sprzedaż biletów. Zamawiać je można również telefonicznie (tel. 25-79 lub 52-89).

Nareszcie!

Komplet punktów koszykarek

Po serii niepowodzeń koszykarki SZS AZS Koszalin w spotkaniach o mistrzostwo II ligi pokonały w hali KOSiR AZS MDK Warszawa; w pierwszym meczu 75:72 (36:29), a w rewanżu — 68:59 (36:43). Oba spotkania stały na najniższym poziomie. Tylko najwzrostliwszymi sympatycznymi koszykarskiego zespołu emocjonowała się tymi meczami. Pierwszy pojedynek toczył się pod dyktando koszalinki. W zespole SZS AZS obok B. Samitowskiej b. dobrze zagrała M. Jurgielewicz.

W spotkaniu rewanżowym pierwsza połowa meczu należała do koszykarek warszawskich. Zespół ze stolicy, przeważający koszalinki zdecydowanie wzrosło, grał, stając się, ale mając w swych szeregach taką indywidualność jak B. Kalinowska, która w pierwszej części meczu zdobyła aż 23 punkty — prowadził w 30 min. spotkania 55:44. Wydawało się, że warszawianki odniosą pewne zwycię-

stwo. Tymczasem podopieczne trenera A. Curyla w ostatnich 10 minutach zagrały wręcz kon-certowo. Zespół koszalinki nale-ży wyróżnić za niezwykłą ambicję i wolę zwycięstwa.

W obu spotkaniach punkty dla koszalinki zdobyły: B. Samitowska — 27 i 36, M. Jurgielewicz — 18 i 4, A. Capar — 7 i 18, M. Kaszubowska — 8 i 4, K. Fimińska — 5 i 4, M. Kucharska — 4 i 0, W. Stawczyk — 5, I. Rojek — 1, L. Kurzawska-Solis — 2. Dla zespołu warszawskiego: B. Kalinowska — 22 i 33, B. Karolak — 18 i 9, M. Giers — 14 i 13.

Oto pozostałe wyniki i tabela. Widzew — Czarni 63:78 i 80:81, Lech II — Włókniarz 57:102 i 78:70, Polonia — Olimpia 76:56 i 75:58, Start — AZS 64:80 i 63:107.

Czarni	15	1	31
Włókniarz	12	4	28
Widzew	12	4	28
Polonia	11	5	27
AZS Gd.	9	7	25

Piotr Krysiak płyty w Berlinie

Piotr Krysiak zajął piąte miejsce w wyścigu na 1500 m podczas międzynarodowych zawodów w łódzkiej „Dynamo” „Dynamo Cup” w Berlinie. Polak uzyskał czas 2:03,83, a wyścig wygrał Andre Hoffmann (NRD) — 2:01,32.

Wystartowali badmintoniści

W Koszalinie rozegrany został jeden z czterech turniejów I rundy ekstraklasowej badmintonu. Miejscowy Motus miał za przeciwników trzy drużyny: Start Gdynia, Bolesław Bukowno, AZS Radom.

W pierwszym meczu podopieczni trenera Stelera wygrali z Bolesławem 11:0. W następnym spotkaniu ulegli jednak akademikom z Radomia 2:9. W swym ostatnim występie koszalinianie po zwycięstwie meczu zwyciężyli Start 6:5.

W trzech meczach turnieju punkty dla Motusa wywalczyli: w grach pojedynczych — Leszek Matusik — 3, Bożena Matusik — 2, Wojciech Pazdur — 2, Roman

Sobczak, Grzegorz Gałka i Dorota Grzejdak — po 1 oraz w grach podwójnych (deble i miksty) — G. Gałka — W. Pazdur — 3, R. Sobczak — Paweł Talecki — 1, L. Matusik — P. Talecki — 1, B. Matusik — D. Grzejdak — 1, W. Pazdur — B. Matusik — 2 i G. Gałka — D. Grzejdak — 1.

W innych meczach grupy C padły rezultaty: Start — AZS 7:4, Bolesław — Start 0:11, AZS — Bolesław 11:0.

Tabela po pierwszej rundzie: AZS Radom 4:2 24—9, Start Gdynia 4:2 23—10, Motus Koszalin 4:2 19—14, Bolesław Bukowno 0:6 0—33.

W skrócie

* W Finlandii rozpoczęły się młodzieżowe mistrzostwa świata w pięcioboju mieszanych. Biorze w nich udział także reprezentacja Polski, która trafiła do najsilniejszej grupy eliminacyjnej „C” wraz z RFN. Jugosławia i Szwajcaria. W pierwszym spotkaniu z RFN, nasi młodzi piłkarze przegrali 17:25 (9:11).

* Aż pięciu reprezentantów Japonii uplasowało się w czołowej siódemce rozegranego w Fukuoce międzynarodowego biegu maratońskiego. Zwyciężył Toshiniko Seko w czasie 2:08:52 wyprzedzając zaledwie o 3 sek. zawodnika Tanzanii Jumę Ikan-gae.

* W Poznaniu zakończył się w niedzielę drużynowy Puchar Polski we florze mężczyzn. Przez dwa dni

walczyli o to trofeum zawodnicy z najlepszych krajowych zespołów. Bezkonkurencyjni na planszach byli floreciści Warty Poznań. Właśnie oni zdobyli mistrzowski tytuł.

* Na kortach w Melbourne kontynuowane są otwarte tenisowe mistrzostwa Australii. Oto ciekawsze wyniki gier eliminacyjnych:

John McEnroe — Ramesh Krishnan 6:4, 7:5, 6:1, Ivan Lendl — Peter Fleming 6:7, 7:6, 6:3, 6:4, Pat Cash — Brian Teacher 6:4, 7:6, 6:7, 2:6, 7:5.

* Eliminacje piłkarskie mistrzostw Europy — grupa 3: w Salonikach Grecja zremisowała z Węgrami 2:2 (1:2).

Spotkanie to nie miało większego znaczenia dla końcowego układu w tej grupie, gdyż awans wcześniej wywalczyła Dania.

* Z okazji Barbórki w Wałbrzychu piłkarze lidera I ligi miejscowe go Górnik wygrali z II-ligową drużyną CSRS — Spartakiem Hradec Kralove 2:1 (1:1).

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy o 30-leciu istnienia Szkolnego Związku Sportowego w Polsce. Ten sam jubileusz obchodzi SZS na Pomorzu Środkowym, gdyż od 1953 roku działało Zrzeszenie Sportowe „Zryw”. Cztery lata później przekształciło się ono w SZS, którym kierował Zarząd Okręgowy. Przez ostatnich 10 lat przewodniczył mu Mieczysław Stankiewicz.

W pierwszym okresie działalności utworzono głównie między-szkolne kluby sportowe. Najstarszymi — założonymi w 1957 roku — były: Znicz Koszalin, Orle Szczecinek, Zak Walecz, Pałestra Słupsk, Orzeł Człuchów i Burza Białogard. W latach późniejszych powstały jeszcze: Bytówia By-tów, Sztorm Kołobrzeg, Zawisza Świdwin i Junior Drawsko (obecnie działa w Złocienicy). Wiele z tych klubów dziś już nie istnieje, ale w swoim czasie wniosły one duży wkład w rozwój sportu wycieczkowego na Pomorzu Środkowym. Stało się to możliwe dzięki zaangażowaniu trenerów i instruktorów; m.in. Józefa Kowalczyka, Jana Thomasa, Henryka Cieślaka, Lecha Żyły, Bernarda Woltmanna, Henryka Falkowskiego, Eugeniusza Kuźmickiego, Stanisława Krawca, Janusza Mrala, Tadeusza Gwiżdża i Józefa Dworzeckiego. Dziś ich tradycje kontynuują

m.in. trenerzy Jerzy Olejniczak, Andrzej Curyl, Krzysztof Woliński, Wiesław Cichecki, Eugeniusz Szybisty, Tadeusz Jaworski, Michał Barta, Kazimierz Kławiński i Andrzej Korol.

Zawodnicy reprezentujący barwy szkolnych klubów zdobywali tytuły i medale podczas mistrzostw Polski juniorów oraz ogólnopolskich spartakiad lub igrysk młodzieży szkolnej. Startowali też w zawodach między-

Jubileusz SZS

Sport i wychowanie młodzieży

narodowych. Wielu wychowanków, grając już w innych klubach, dostąpiło zaszczytu gry w reprezentacji kraju.

Od lat Zarząd Okręgu Wojewódzkiego SZS wspólnie z Wojewódzką Federacją Sportu w Koszalinie, jest organizatorem największych imprez sportowych w województwie — Koszalińskiej Olimpiady Młodzieży. Jej program daje najmłodszym możliwość startu w pierwszych ważnych zawodach, które premiowane są medalami. Jest to impreza masowa, będąca dostę-

na dla każdego ucznia. Nic więc dziwnego, że KOM z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem młodzieży i nauczycieli. Oby tak było i w tym roku szkolnym.

W woj. koszalińskim działają 144 szkolne kluby sportowe, liczące 12,5 tys. członków. Funkcjonują ponadto 4 zarządy miejskie i 34 zarządy gminne SZS.

W tym roku zorganizowano m.in. 6 imprez sportowych, w

których brało udział ponad tysiąc uczestników. Były to zawody wojewódzkie w lekkoatletyce i piłce nożnej oraz ogólnopolskie turnieje w piłce ręcznej, koszykówce i siatkówce. Zespoły woj. koszalińskiego uczestniczyły również w imprezach jubileuszowych w innych miejscowościach.

W ub. tygodniu w Klubie Olimpijczyka KOSiR w Koszalinie odbyło się uroczyste spotkanie działaczy, trenerów i instruktorów z okazji 30-lecia SZS. Przyznano odznaczenia i wyróżnienia.

Srebrnym Krzyżem Zasługi ude-

korowana została Henryka Łukasik, główna księgowa ZOW SZS. Srebrną odznaką „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej” otrzymała Danieł Macioszek, sekretarz ZM SZS w Koszalinie. Honorową odznakę „Za zasługi w sporcie szkolnym” uzyskało sześć osób: Jerzy Głaza, Henryk Nowak, Stefan Staporczyk, Eugeniusz Storoniak, Jadwiga Twardowska i Jerzy Winiarski. Są to huczyciele z woj. koszalińskiego. Przyznano też okolicznościowe medale z okazji jubileuszu SZS. Miło nam poinformować, że otrzymała go m.in. redakcja „Głosu Pomorza”.

Podczas spotkania odczytano listy gratulacyjne od I sekretarza KW PZPR w Koszalinie, Eugeniusza Jakubaszka oraz wicewojewody koszalińskiego, Anny Szemborskiej. Przewodniczącą ZOW SZS oraz kurator Wydziału Oświaty i Wychowania UW, Mieczysław Stankiewicz stwierdził m.in. „Nasze działania mają na względzie nie tylko prawidłowy rozwój fizyczny młodego człowieka, ale również realizację ważnej roli wychowawczej, której celem jest kształtowanie odpowiedzialnych postaw wśród młodszej części naszego społeczeństwa”.

Zebrań podzielili się też własnymi doświadczeniami i refleksjami z minionych lat. (wim)

W ligach angielskich

PP Totalizator Sportowy podaje wyniki meczów I i II ligi angielskiej objęte zakładami piłkarskimi na dzień 3/4.12.83 r.:

Arsenal — West Bromwich 0:1, Aston Villa — West Ham 1:0, Liverpool — Birmingham 1:0, Luton — Coventry 2:4, Manchester Utd. — Everton 0:1, Norwich — Tottenham 2:1, Queens Park — Notts County 1:0, Southampton — Stoke 3:1, Sunderland — Ipswich 1:1, Wolverhampton — Watford 0:3, Carlisle Utd. — Leeds 1:0, Charlton — Middlesbrough

2:0, Chelsea — Manchester City 0:1.

PP Totalizator Sportowy podaje wyniki meczów II i III ligi angielskiej objęte zakładami piłkarskimi na dzień 3/4.12.83 r.:

Brighton — Cardiff 3:1, Cambridge Utd. — Fulham 1:1, Derby — Newcastle 3:2, Huddersfield — Portsmouth 2:1, Oldham — Barnsley 1:0, Sheffield Wed — Shrewsbury 1:1, Swansea — Crystal Palace 1:0, Bolton — Brentford 1:0, Bristol Rovers — Sheffield Utd. 1:1, Exeter — Hull City 2:1, Orient — Preston 2:1, Rotherham — Burnley 1:1, Walsall — Millwall 1:1.



Słupsk. Nowa Starówka widziana spod okapu kina „Milenium”.

Fot. Ireneusz Wojtkiewicz

Strychy ciągle w modzie

Co zrobić, kiedy końca kolejki oczekujących na mieszkanie nie widać, a skromny budżet rodzinny uniemożliwia budowę własnego domu? Gdzie podziąć rodzinę, gdzie wstawić nowo zakupione meble, urządzenia gospodarskie, jakichś tam rodziców, teściów i tak trzeszczą już w szwach. W takiej sytuacji każde rozwiązanie jest dobre. Pomysł nie jest nowy, więcej uwagi poświęca się mu dopiero od 3 lat. Za jedną z metod zlagodzenia trudnej sytuacji mieszkaniowej w województwie uznano adaptację zbędnych pomieszczeń użytkowych, znajdujących się w obrębie budynków rad narodowych. Mowa oczywiście o strychach i suszarniach, z których już sporo części za sprawą głównie (ale nie tylko) ludzi młodych przemieniła się w mieszkalne cacka.

Administracja za jedno z podstawowych zadań uważa wygospodarowanie powierzchni mieszkal-

nych na potrzeby młodych małżeństw. W czwartym kwartale br. terenowe jednostki stopnia podstawowego przeprowadzą m.in. przegląd strychów suszarni i innych tego typu pomieszczeń. Sporządzono szczegółowy wykaz dalszych 190 pomieszczeń nadających się do adaptacji na lokale mieszkalne.

Najwięcej, bo 100 w samym Słupsku, gdzie akcja adaptacji strychów nabrała największego rozmachu. 50 pomieszczeń znaleziono w Lebkorku, 9 w Bytowie, po 8 w Miastku i Sławnie i Uście, 6 w Człuchowie, a tylko 1 w Czar-nem.

Duże zapotrzebowanie społeczne skłania administrację do wydawania znacznie większej liczby pozwoleń, niż określały to pierwotne ustalenia. Tylko w dwóch ostatnich latach w samym Słupsku wydano blisko 240 tego typu pozwoleń, w tym około 95

procent na rzecz młodych małżeństw. Chętnych jest oczywiście dużo więcej, a od adaptacji nie odstrasza nawet poważne przeszkody. Dobra wola administracji tego szczebla to jednak nie wszystko. Przystąpienie do szybkich prac utrudnia bariera związana z załatwieniem formalności. Stosy, papieru, podpisów, podań, petycji. Na drodze stoi często również sprzeciw mieszkańców budynków, w którym znajdują się przeznaczone do adaptacji pomieszczenia. Wyduka to znaczący okres postępowania administracyjnego, szarpie nerwy. Czas jednak najwyższy na zmianę wielu, nieżyjących w obecnej sytuacji przepisów, w tym również bankowych. Udzielenie kredytu jest bowiem możliwe po wyprzedzającym złozeniu oświadczenia o nabyciu lokalu na własność. A załatwienie związanych z tym formalności zabiera nieraz i kilka miesięcy.

(glp)

Nic nie chcemy za darmo!

Słupsk. Pani Danuta J., z zawodu księgowa jest na rencie już siódmy rok. Jako młoda kobieta, czująca się, mimo poważnej choroby, dosyć dobrze przez kilka godzin w ciągu dnia, podjęła pracę na pół etatu w jednym ze słupskich zakładów pracy. Poprosili ją o refleksje na temat proponowanych podwyżek cen żywności.

Dlaczego zdecydowała się Pani na dodatkową pracę?

— Moja renta ze „starego portfela” jest wyjątkowo niska, wynosi 4.300 złotych. Ta suma nie wystarczy na opłaty i jakieś takie życie. A jeszcze trzeba kupić obuwie, odzież, coś do domu. W tej samej sytuacji znajduje się wielu mieszkańców Słupska. Owszem, obejmuje mnie ZUS — oświadczył system rekompensat, ale ta dopłata jest rozłożona na lata, a ja potrzebuję pieniędzy już teraz, gdy ceny rosną.

Przecież przewidziano w propozycjach podwyżki cen dodatkowej dopłaty do rent, które chociaż częściowo zlagodziłyby niedostatek...

— Cały czas mówi się o tym w prasie, radiu, telewizji. Nie o to chodzi, by dawać komuś za darmo pieniądze! Grupa ludzi młodych, na rencie nie godzi się z tym. Trzeba stworzyć reńcom warunki do dorobienia do renty. Przecież tyle zakładów potrzebuje pomocy. Obserwuję, jak to jest w innych krajach: Czechosłowacji, NRD. Tam reńcista idzie do pracy i pracuje tyle, na ile starczy mu zdrowia i sił. Jedni chcą, drudzy nie, indywidualnie decydują. A ile wśród naszych reńcistów ludzi samotnych? Im renty nie wystarczają, nie ma co kombinować. Obecnie reńcista może rocznie dorobić do renty 64 tysiące zł, bez względu na to, jaką sumę pobiera z ZUS. Moim zdaniem sprawiedli-

wiej byłoby wyznaczyć górą granicę zarobków liczonych z rentą. Przykładowo, płaca razem z rentą dla każdego reńcisty mogłaby sięgać do pułapu 15 tysięcy złotych miesięcznie, tyle, ile przeciętna płaca w naszym kraju. Nie mówię tu o wszystkich, ale o tych, którzy mogą jeszcze trochę popracować.

Cym motywuje Pani swą propozycję?

— W zakładzie, w którym pracuję, najmłodszy stażysta dopiero po szkole otrzymuje około 8 tysięcy złotych za osiem godzin pracy. Ja pracuję około 6 godzin, a otrzymuję około pięciu tysięcy. Oczywiście, często pracuję więcej, ale za to nie mam już nic nie należy. Po prostu, jak wielu reńcistów zatrudnionych na pół etatu, dodatkowo pracuję społecznie. Nie należy mi się także za dodatkowy wysiłek i mobilizację żadna nagroda ani premia, bo byłoby to niegodne z przepisami. Uważam, że jest to niewłaściwe. Przecież wielu reńcistów jest „zbawieniem” dla zakładów pracy. Jestem księgową. W okresie bilansów ileż pomocy mogłoby świadczyć księgowi-reńcisci!

W obliczu podwyżek cen spędza Pani czas z ołówkiem w ręku jak wielu innych obywateli...

— Akurat ja jestem w szczególnej sytuacji, mam męża dosyć dobrze zarabiającego, rodzinę. Ja kość będziemy sobie radzić. Gorzej by było, gdybym nie dorabiała do renty, bo renta plus pensja, to za mały budżet dla przeciętnej rodziny. Ale cały czas z niepokojem myślę o ludziach, którzy muszą dysponować tylko „gołą” rentą. Jak oni sobie poradzą? Państwo musi otoczyć reńcistów, szczególnie chorych, starych i samotnych szczególną troską.

Rozmawiała:
Ewa Czinke

5 GRUDNIA
PONIEDZIAŁEK
KRYSPINA, SABY

Telefony

SŁUPSK: MO — 997, Straż pożarna — 998, Pogotowie Ratunkowe — 999, Informacja kolejowa: pociągi odjeżdżające ze Słupska — 934, pociągi przyjeżdżające do Słupska — 933.

Dyżury

SŁUPSK — Apteka nr 77-002, ul. Wojska Polskiego 9, tel. 28-93; LE-BORK — Apteka nr 77-006, ul. Pokoju 4, tel. 211-52

Kino

SŁUPSK
MILENIUM — Saint Jack (USA, 1. 18) — g. 15.30, 17.45 i 20
POLONIA — Blues Brothers (kom. muzyczna USA) — g. 16 i 19
DELTA (Rędzikowo) — Policjantka (fr., 1. 18)
BYTÓW — Wampir z Feratu (CSRS, 1. 15)
CZARNE: PRZODOWNIK — dziś nieczynne; WIARUS — dziś nieczynne
CZŁUCHÓW — Groźna banda (radz., 1. 15)
DAMNICA — Granica marzeń (radz., 1. 12)
DEBRZNO: KLUBOWE — Powrót Mechagodzilli (jap., 1. 12) pan.; PIO-NIER — Księża i żebrak (pan., 1. 12)
DEBNICA KASZUBSKA — Wielki Szu (pol., 1. 18)
KEPICE — dziś nieczynne
LEBORK: FREGATA — Kaskader z przypadku (USA, 1. 18)
LEBA — dziś nieczynne
MIASTKO — Sprawa Kramerów (USA, 1. 15)
PRZECŁEW — Jabberwocky (ang., 1. 15)
SIEMIOWICE — dziś nieczynne
SŁAWNO — Lęk wysokości (USA, 1. 15)
USTKA — Dick i Jane (USA, 1. 15)

Podajemy na podstawie informacji OPRI!

Wystąpi zespół Pieśni

i Tańca z Tbilisi

Z inicjatywy ZW i ZM TPPI przybędzie do naszego województwa znany zespół pieśni i tańca z Tbilisi (Gruzja). Zespół kierowany przez profesjonalnego choreografa reprezentuje bogaty i barwny zestaw tańców gruzińskich. Społeczeństwu Słupska proponujemy występy zespołu dnia 15 grudnia br., o godz. 17.00 w hali OSIR przy ul. Szczecińskiej. Zamówienia na bilety zbiorowe przyjmowane będą od 6 XII pod tel. 63-51 i 35-83. Zachęcamy do udziału. Jednocześnie informujemy, że zespół z Gruzji wystąpi też w Lebkorku, dnia 16 XII br. o godz. 17.00 w sali ZSM. (K.D.)

Ukazał się grudniowy numer „Gryfa”

...zawiera kilkanaście interesujących pozycji publicystycznych, głównie o tematyce kulturalnej i regionalno-historycznej. Pośród tych pierwszych na zalecenie Czytelnikom zasługują w szczególności: Andrzej Turczyński „Głosy i powidoki”, dr Urszula Maczka „Co mówi drzewo” (prezentacja dorobku rzeźbiarza amatora z Bytowa Henryka Lepaka), Maciej Borcherta II odcinek „Zapisków z podróży współczesnych wędrowników (rzec. o „Wozie z lalkami” byłego aktora „Tęczy” Janusza Marcinowicza), Danuta Lipskiej „Muzyczne animacje” (artykuł nt. form upowszechniania muzyki wśród młodzieży przez placówki kulturalno-oświatowe). Z publikacji dotyczących przed- i powojennych dzieł naszego regionu najciekawsze i najcenniejsze wydają się nam: „Pierwsze lata niepodległości” Zbigniewa Ta-

lewskiego (szkic traktujący o tradycjach ruchów wolnościowych na Pomorzu Zachodnim w przededniu powstania I Rzeczypospolitej), „Moja gwiazdka w niewoli” Stefana Fikusa, „Gorzką smak czekolady” Kazimierza Kwietnia (I odcinek wspomnień członka Kola Pierwszych Słupszczyń, jednego z założycieli „Pomorzanki”), „Początki Liceum Pedagogicznego w Słupsku” dra Leszka Masu kiewicza.

W kolejnym wydaniu miesięcznika Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pobrzeże” pomieszczone jest ponadto sporo reportaży, m.in. „Co cesarskie...” pióra naszego redakcyjnego kolegi — Waldemara Pakulskiego. Gratka dla hobbistów: na okładce — pieczęć królewska Kazimierza Wielkiego, który — jak wiadomo — wyznaczył na swego następcę księcia pomorskiego — Kazka Słupskiego. (Jot-el)

W skrócie z województwa

W Człuchowie, na plenarnym posiedzeniu Komitetu Gminnego PZPR podsumowano przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w gminie oraz oceniono stan przygotowań organizacji do Konferencji Gminnej. W zasięgu organizacyjnym KG PZPR działają 38 POP i jeden KG PZPR w PGR Człuchów. Gminna organizacja liczy 663 członków i kandydatów, z czego 70 procent stanowią robotnicy i chłopcy. W ostatnim okresie do partii przystąpiło tam 9 osób.

W PGR Miastko, na Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR zastanawiano się nie tylko nad sprawami par-

Kurs niemieckiego

Ustka. W Miejskim Domu Kultury są jeszcze wolne miejsca na zorga-

tyjnymi ale również nad sposobami uczynienia tego przedsiębiorstwa rentownym. Będzie w tym celu wdrażany mobilizujący program, wymagający wzmocnienia wysiłku całej załogi. Ponownie I sekretarzem KZ PZPR został Czesław Achtelek.

Naczelnik z gminy Postomino tłumaczy się, że nie może przykryć wybudowanych w Marszewie i Królewie przystanków auto-busowych, bo brakuje materiału... Tymczasem nasz redakcyjny kolega zatelefonował do tamtejszej GS i dowiedział się, że jest wystarczająca ilość eternitu! A może naczelnikowi nie chciano udzielić informacji?

Koło Polskiego Związku Filatelistów w Człuchowie liczy sobie już 22 lata i skupia 49 członków. Ostatnio przygotowuje się do zorganizowania wystawy z okazji 40-lecia PRL.

(Jaz)

nizowanym niedawno kursie języka niemieckiego dla początkujących. Informacja o warunkach przyjęcia można zasięgnąć w biurze MDK (tel. 144-919. (Jot-el)

Odwołane pociągi

Pomorska Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych informuje, że w związku z pracami torowymi na odcinku Ciechocin — Kępice od 5—15 bm. w dni robocze, oprócz sobót, odwołuje się pociąg relacji Słupsk (odj. godz. 9.36), Szczecinek (przyj. 11.49), oraz pociąg relacji Szczecinek (odj. 11.09) — Słupsk (przyj. 13.00).

Ostatnie spektakle „Uśmiechu wilka”

7 i 8 bm. Słupski Teatr Dramatyczny wystawia po raz ostatni przedstawienie „Uśmiech wilka” według tekstów Michaiła Bułhakowa. Przypominamy, że sztukę reżyserował Paweł Dangel, autor scenariusza i scenografa, muzykę skomponował Jerzy Sata-nowski, zaś much sceniczny opracował Zbigniew Papis. Będą to przedstawienia pożegnalne aktorów, którzy od 1 stycznia

(a)

Zasłyszane, podpatrzone...

W szanujących się firmach, wraz ze zmianą cen, następuje zmiana informacji na opakowaniach artykułów. Niestety, w wielu, bardzo wielu przypadkach, aktualna płynność cen uważa się za usprawiedliwienie bezbożności. Przykład: pani kupiła w sklepie przy ul. Garnerskiej miód wielokwiatowy. W domu obejrzała się, że zapłaciła 300 zł. Ceny na słoiczku nie było, lecz wie, że wynosi 270 zł. Wróciła i dowiedziała się, że na 300 zł miód został wyfakturowany, ale lepiej, by przyszła ponownie, jak będzie kierowniczką. Była i mimo to sprawy nie wyjaśniła do końca.

★
Lodowacie ciało od wody, jaką dostarcza ciepłociąg do bloków przy ul. Wiatracznej. W ubiegłym roku spółdzielnia „Czyn” zwróciła lokatorom po 800 zł za brak ciepłej wody. Woleliby dopłacić i nie przeziębować dzieci.

★
Świat pracy odwołuje się do sumienia handlowców o dostarczenie artykułów atrakcyjnych do sklepów w godzinach popołudniowych. Póki deficyt, niech to będzie reguła.

★
Strasznie długo ciągnie się remont parteru w Domu Towarowym Centrum. Klienci mają za złe kierownictwu, że brakuje wy-

wieszki, kiedy się zakończy. Słyszeliśmy, że z końcem roku. Czy tak trudno napisać datę na drzwiach modernizowanego działu?

★
Zegar na rogu Sienkiewicza i Wojska Polskiego był nie tylko trwałym elementem miasta, także wskazywał godzinę spacerującym się do pociągu czy autobusu. Słupszczyźanie chętnie widzieliby go na starym miejscu.

★
Jest kotłownia, więc potrzebuje koks. Nie znaczy to, że dowożący „paliwo” kamaz ma prawo dewastować chodniki. Mieszkańcy z ul. Grodzkiej 1a proszą kierownictwo zakładu, skąd pochodzi dowozić, żeby te zle praktyki się nie powtórzyły.

★
Ktoś pospieszył się z pochwałąmi pod adresem spółdzielni „Kolejarz” za dobre oznakowanie swoich posesji, na osiedlu Budowniczych Polski Ludowej. Lokator drugiego wieżowca przy ul. Nowotki, mówi, iż na jego bloku, również na pierwszym, nie ma żadnych numerów. Przez to raz odjechało pogotowie wezwane do chorego dziecka w nocy.

LUDEK
dyżuruje i oczekuje
telefonów pod nr 24-56

Liczy się każde młode życie

Przed kilkoma dniami ukonstytuował się zarząd, zainicjowanego w czerwcu, słupskiego oddziału Towarzystwa Zwalczenia Narkomanii. W jego składzie znaleźli się reprezentanci służby zdrowia, oświaty, milicji, prasy i duchowieństwa. Najważniejszym zadaniem, jakie sobie wytyczył, jest uruchomienie ośrodka resocjalizacyjnego.

Poradnia „N”, jakkolwiek ma indywidualne osiągnięcia, gnieźdząca się kątem przy przychodni OTL, ma też ograniczone możliwości działania. Jeżeli nie zapewni się wieloletowości postępowania — szpital, poradnia, ośrodek, miejsce pracy dla wyliczonych — problem może się pogłębić. Potrzebne zatem lokum na ośrodek. Wiele oczekuje się w tym względzie od Wydziału Zdrowia, władz oświatowych, a także znanych z ofiarności zakładów pracy oraz słupskiego rzemiosła. Sprawa jest pilna. Liczy się każde młode życie. Rok ubiegły jest smutnym świadectwem dalszych niekorzystnych przemian w ruchu narkomanów, zarówno ilościowych, jak i jakościowych. O 18 proc. wzrosła liczba narkomanów występujących w milicyjnych kartotekach. Zaobserwowano spore tempo przechodzenia od form lżejszych do

cięższych narkomanii klasycznej. Wciąż obniża się dolna granica wieku narkotyzujących się, 16 procent zewidencjonowanych przez MO, nie przekroczyło 17 roku życia. Liczba nieletnich wśród nowo ujawnionej grupy narkomanów, dopuszczających się wykroczeń, sięgnęła ponad jedną trzecią. Były w tym 9-letnie dzieci. Tylko 20 proc. z ogółu narkotyzujących się młodzieży, to ludzie powyżej 25 lat. Narkotyzują się uczniowie wielu typów szkół — głównie w miastach, lecz najwyższy ich wskaźnik występuje w szkołach zawodowych. Badania, prowadzone przez wyspecjalizowane placówki nie określają ściśle liczby osób dotkniętych narkomanią. Szacuje się na 600 tys. z czego ok. 120 tys. według oświadczenia ministra zdrowia, nie może już żyć bez środków odurzających.

Od niedawna dopiero zaczęto w narkomanii dostrzegać problem społeczny. Przystąpiono do opracowania rządowego programu walki z narkotykami i jego skutkami. Jego uchwalenie, spodziewane w najbliższych miesiącach, otworzy formalne możliwości działania, należy też określone obowiązki na organizatorów lecznictwa. Z konkretnów — 10 czerwca ukazało się rozporządzenie w sprawie rejestracji upraw maku lekarskiego i wyku pu słomy makowej. Czy groźba kary więzienia do 5 lat i grzywny do 1 mln zł odstraszy zara-biających na nieszczęściu młodych ludzi, hodowców? — wykażą raporty o wielkości skupu słomy na koniec roku. Tymczasem, w jednym dniu inspektorzy milicji kryminalnej znaleźli u 18 słupskich narkomanów całe sterty makowin. Nie brakowało im także strzykawek jednorazowego użytku i igieł. Specyfika zjawiska, żerującego na delikatnej materii psychiki ludzkiej wymaga niesztampowego podejścia. Narkotykami ludzie próbują hamować zaburzenia psychofizyczne, które wynikają zwykłe z przelcaniania o niemożności wpływu na rzeczywistość. Rekompensują własne niedostosowanie. Po narkotyki sięgają osoby niedojrzałe emocjonalnie, które nie potrafią realizować swoich potrzeb. Może to być twój sąsiad, kolega, syn.

Mirosława Mirecka

Droga półlitrowka

Pisaliśmy o uśmiałych poszukiwaniach — w czasie godzin pracy — alkoholu przez pracowników słupskich zakładów pracy. W odpowiedzi dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji — „Wodokan” powiedział nam, iż w stosunku do kierowców wymienionych samochodów służbowych wyciągnięto wnioski dyscyplinarne. Obciążono ich także kosztami nie uzasadnionego pojazdu. Na tomiast dysponentów pojazdów zobowiązano do wzmocnienia nadzoru nad pracą przydzielonych środków. „Uważamy — czytamy w piśmie — iż zastosowanie kary, łącznie z wytworzeniem społecznej kontroli, wyeliminuje podobne przypadki w przyszłości”.

My nie jesteśmy aż takimi optymistami, i nie wierzymy, iż ten zły obyczaj szybko umrze śmiercią natu-ralną. Doraźne kary i liczenie na świadomość nie odniosą skutku, jeśli nie wprowadzi się poważnych zmian w organizacji i kontroli wyjazdów samochodów służbowych. Bo w obecnych warunkach wyznaczy zasady „co wypijem to dla nas...” mają pełne pole do popisu.

(ebuar)